

W NUMERZE:

REPORTAŻE, WYWIADY
FELIETONY

wiele interesujących
materiałów

SERWIS
INFORMACYJNY

DLA WSZYSTKICH
I DLA NIKOGO

STRONA 6

o problemach
kultury
wokół kombinatu

Kulturę można „robić”, kulturę można straszyć. Mówi się często, że robić coś w tym zakresie to robić dla wszystkich. Inni twierdzą, że taka postawa przynosi działania dla... nikogo. Kto zaś jest adresatem skomplikowanych i, bądźmy szczerzy, dość chaotycznych przedsięwzięć na kulturalnej roli kombinatu?

CO CZWARTEK
O DZIESIĄTEJ

czyli
o kłopotach
z budową bazy
Transbudu
w Sławkowie

STRONA 7

PISMO ODZNACZONE
HONOROWĄ ODZNAKĄ
BUDOWNICZEGO
HUTY KATOWICE



Jan Kowalczyk ma 30 lat i pracuje w Zarządzie Produkcji Pomocniczej Budowala — 4. Z Huty Katowice zetknął się w 1973 roku, w sierpniu. Ale to spotkanie, które zapoczątkowało w życiu Janka nowy etap, poprzedził okres jak gdyby przygotowania. W Siemianowicach ukończył Technikum Mechaniczne w systemie wieczorowym. Nie było lotwo. Ci, którzy uczą się wieczorowo lub zaoocnie, najlepiej chyba potrafią zrozumieć uciążliwość takiej sytuacji. Ale uczeń Kowalczyk, a zarazem brygadziści Kowalczyk z Huty Jedność, dawał sobie radę i w pracy i w szkole.

Kolejny kandydat w
PLEBISCYDZIE
MŁODYCH

STRONA 4

W CAŁOŚCI
POŚWIĘCONA
PROBLEMOM
WALCOWNI

m. in. reportaż
TO JUŻ CZAS
ROZRUCHU



PŁYNIE
SZEROKIMI
KORYTAMI

o ludziach
z wielkiego
pieca nr 1

W czasie gdy budowlani trądzą się przy wznoszeniu drugiego wielkiego, pieca, jego „brat” WP-1, raz za razem toczy płynący metal. W jak wielkiej zależności porostają tu nowoczesny hutniczy kolos i ludzie. On „tyje” dzięki nim, oni w białych kapeluszach, asbestowych kombinezonach, po części tyją dla niego. Zdążyli się już do niego przyzwyczaić. Jest potężny, nowoczesny. Lubią go.

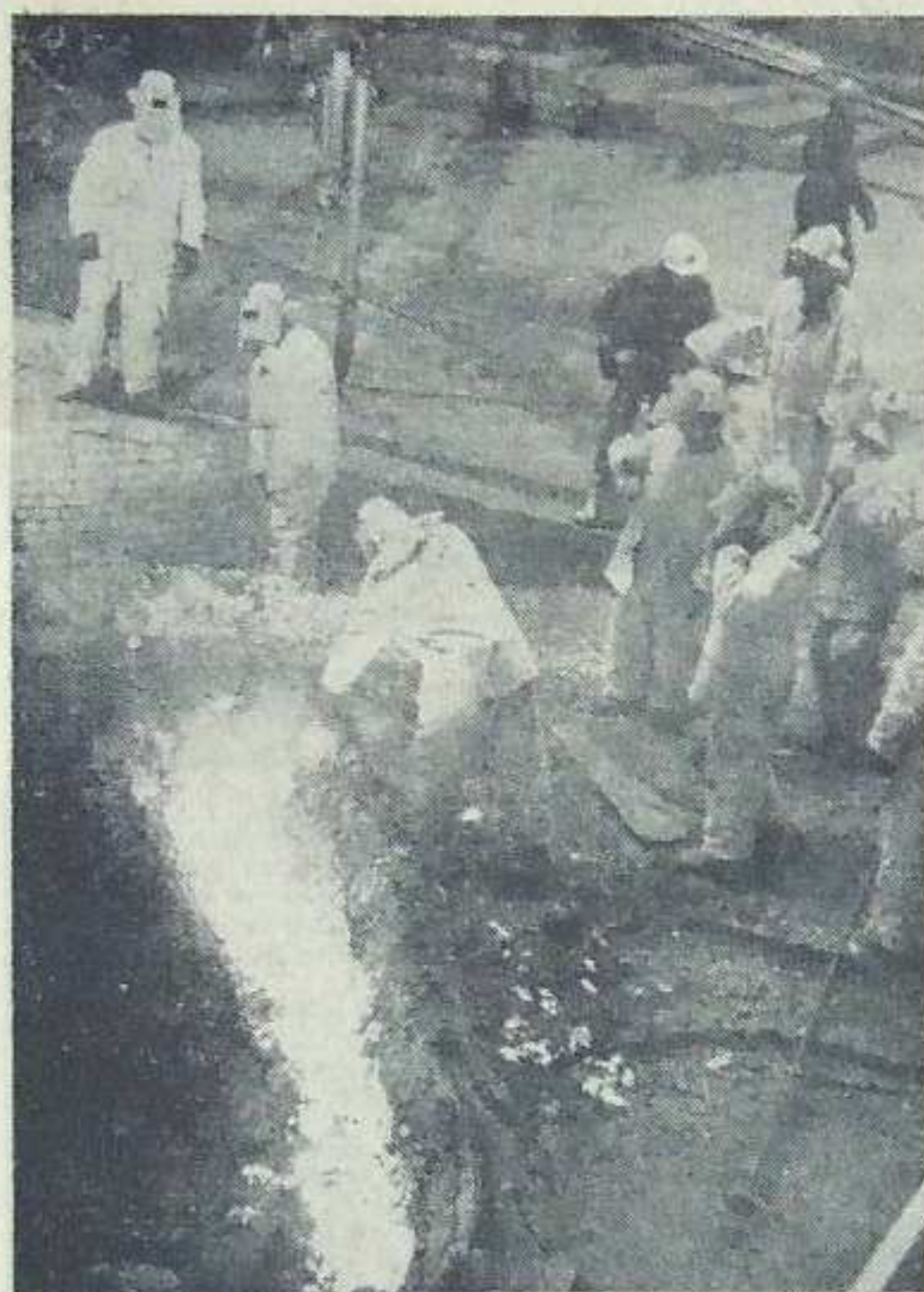
GŁOS HUTY KATOWICE

TYGODNIK

WTOREK 15 MARCA 1977 ROKU • NUMER 11 (103)

CENA 1 ZŁOTY

DALSZĄ WYDAJNĄ PRACĄ POTWIERDZMY WARTOŚĆ DOTYCHCZASOWYCH SUKCESÓW



PRZED TRZEMA MIESIĄCAMI popłynęła w Hucie Katowice pierwsza stal. Grudniowe uroczystości związane z historycznym dla polskiego hutnictwa wydarzeniem są już dla załogi przeszłością. Pierwszy etap zmagania kilkudziesięciu tysięcy ludzi — budowlanych i hutników, związany z największym przedsięwzięciem inwestycyjnym w naszym przemyśle, zakończył się sukcesem. Uruchomienie linii stali zakończyło prace objęte programem I podetapu budowy wielkiego, nowoczesnego kombinatu metalurgicznego. Byłoby tru-

realizacji, a także zastosowania najnowocześniejszych urządzeń i procesów technologicznych, oddana została do eksploatacji w tak krótkim terminie od momentu podjęcia decyzji o jej budowie. Kompleksowa realizacja za-

ślić, że podobnie jak na kilkanaście miesięcy przed uruchomieniem linii stali, tak teraz, przed oddaniem kolejnych obiektów, załoga hutnicza wraz z budowlanymi podjęła trud doprowadzenia poszczególnych obiektów do ter-

ZADAŃ Z KAŻDYM DNIEM BĘDZIE WIĘCEJ

ROZMOWA Z NACZELNYM DYREKTOREM KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTY KATOWICE — ZBIGNIEWEM SZALAJDĄ

izmem przypominać jego ogromne znaczenie dla gospodarki narodowej.

Rozpoczęcie produkcji stali było jednak tylko jednym z punktów bogatego programu zadań, jakie stoją przed twórcami i załogą Huty Katowice. Pierwszy podetap zakończył się pomyślnie — kraj otrzymał w przewidzianym terminie tak potrzebną stal. Z każdym dnem jest i będzie jej więcej. Potrzeby gospodarki są jednak olbrzymie i dlatego tak wielką wagą przywiązuje się do osiągnięcia coraz lepszych wyników produkcyjnych pracujących już wydziałów, do terminowego przekazywania hutnikom następnych obiektów.

— Uruchomienie produkcji stali w Hucie Katowice było doniosłym wydarzeniem, choć dla załogi jest to już tylko miłe i wzruszające wspomnienie, bo teraz żyje ona głównie sprawami dnia dzisiejszego i przyszłości. Złożyło się na ten sukces wiele przyczyn. Po raz pierwszy tak ogromna i skomplikowana inwestycja, stojąca na najwyższym światowym poziomie pod względem wielkości, okresu

dań na wielu odcinkach równocześnie pozwoliła hutnikom w rekordowym czasie przejąć poszczególne obiekty i przekazać gospodarce narodowej tak potrzebną stal. Trzy miesiące, jakie minęły od momentu uruchomienia linii stali były dla załogi hutniczej okresem niezwykle trudnego, ambitnego wysiłku, aby osiągnąć zaplanowane wskaźniki zdolności produkcyjnej. Rosną one bardzo dynamicznie i są realizowane planowo. Hutnicy naszego kombinatu zdali bardzo dobrze ten trudny egzamin wiedzy i zaangażowania. Warto podkre-

minowej realizacji, do szybszego wykonania zadań inwestycyjnych. To także różni Hutę Katowice od innych. — Jak ocenia się pierwszy okres produkcji? — Notujemy coraz lepsze wyniki na drodze do osiągnięcia pełnej zdolności produkcyjnej pracujących już wydziałów huty. Wyniki te, przekraczające w wielu przypadkach zadania planowe, spotkały się z wysoką oceną i pełną aprobatą dla trudu hutników. Jest to szczególnie godne podkreślenia, gdyż

CIĄG DALSZY NA STR. 3

FORMA SPOTKAŃ średniego doboru z kierownictwem politycznym placu budowy weszła już na trwałe do kalendarza praktykowanych rozmów. Ostatnio w pionie głównego energetyka Kombinatu odbyło się spotkanie członków Sekretariatu KB PZPR z brygadziastami i mistrzami. W trakcie spotkania omówiono węzłowe zagadnienia dotyczące całokształtu spraw związanych z prawidłową eksploatacją urządzeń energetycznych. W ożywionej dyskusji poruszono szereg

Z PRAC KB PZPR

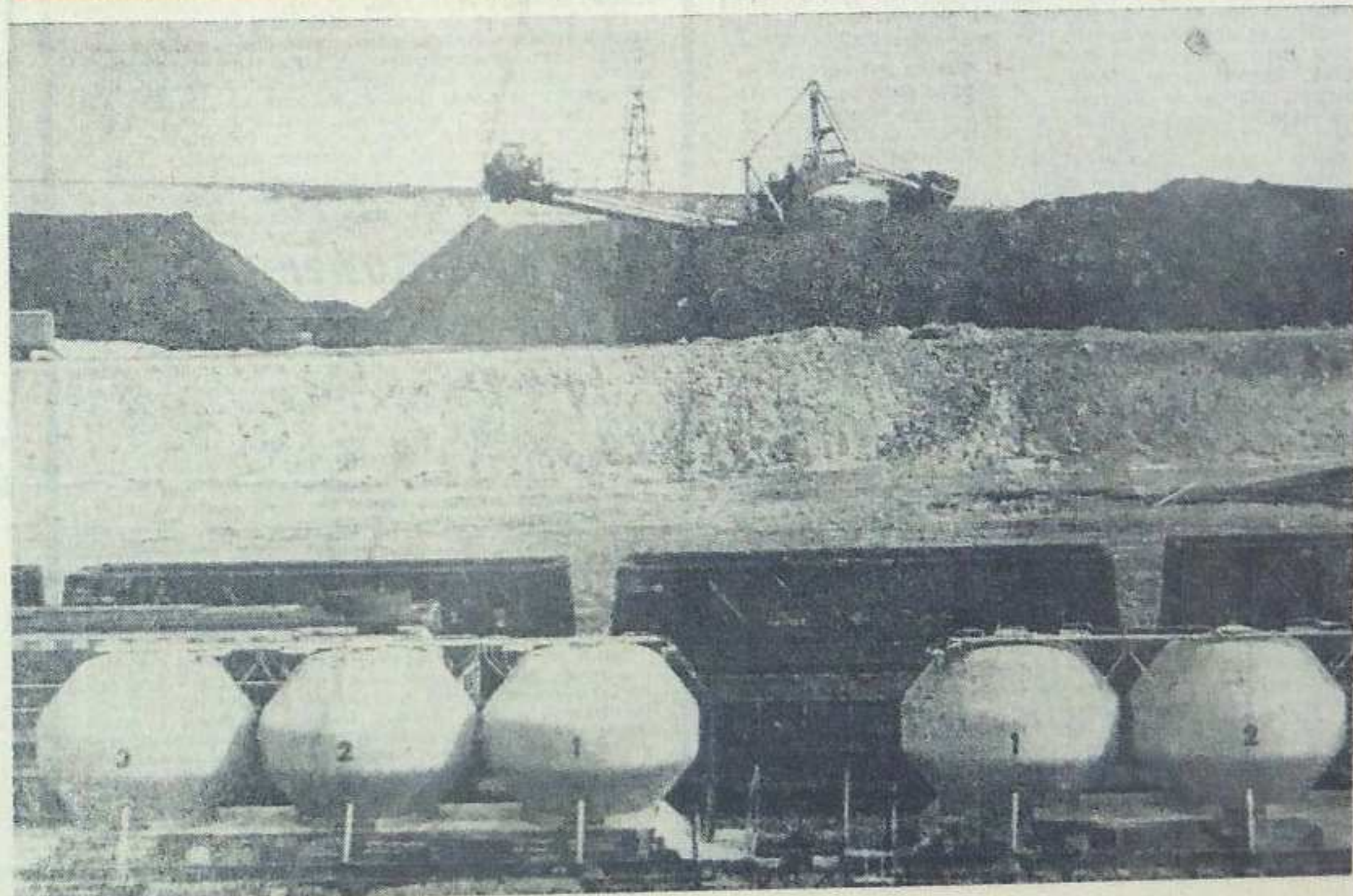
KORZYSTNE SPOTKANIA

problemów nurtujących na co dzień służby energetyczne huty. Poruszono też wiele spraw o charakterze socjalno-bytowym i produkcyjnym.

Natomiast przedmiotem obrad posiedzenia Sekretariatu KB w pionie głównego mechanika było dokonanie podsumowania dotychczasowej działalności w kontekście potrzeby zapewnienia ciągłej eksploatacji wydziałów produkcyjnych. Sprezycowano też badania na najbliższy okres.

Pracownicy wydziałów pionu głównego mechanika, wydziałów, które jako pierwsze oddane były do eksploatacji, zastępowali się szczególnie w zakresie wykonywania niektórych niezbędnych elementów konstrukcji i urządzeń, które były montowane w obiektach znajdujących się na linii stali. Pracownicy pionu głównego mechanika włożyli wtedy maksimum wysiłku i własnej wiedzy fachowej, aby w jak najkrótszych terminach przekazywać przedsiębiorstwu

CIĄG DALSZY NA STR. 3



KOŁO SEP BUDOWLANYCH

W LIPCU ubiegłego roku powstało przy Hucie Katowice koło Stowarzyszenia Elektryków Polskich. Przed miesiącem natomiast takie koło utworzyła 29-osobowa grupa budowlanych reprezentujących różne przedsiębiorstwa. Na zebraniu organizacyjnym wybrano zarząd, którego przewodniczącym został J. Ryk, a członkami zarządu W. Turczyn, A. Słota, R. Bernat i A. Pionka. Przyjęty został program działania na rok bieżący. Warto podkreślić, że wśród aktywniejszych utworzonego koła SEP są długoletni członkowie Oddziału SEP w Nowej Hucie Jacenty Dobosz i Stanisław Zybara.

W UBIEGŁYM TYGODNIU oddział PTTK w Ustrzykach Górnych zorganizował 5-dniowy Rajd Narciarski po Bieszczadach dla uczczenia pamięci Generała Świerczewskiego — „Waltera”. W rajdzie brał udział reprezentanci 7 województw: bielskiego, krakowskiego, nowosądeckiego, krosnieńskiego, przemyskiego, rzeszowskiego i katowickiego. Nasze województwo reprezentowała 6-osobowa drużyna z Przedsiębiorstwa Usług Społecznych z Dąbrowy Górniczej. Drużyna z placu budowy Huty Katowice zajęła bardzo dobre II miejsce na 19 uczestniczących zespołów (uległa tylko drużynie gospodarzy). — Skład naszej reprezentacyjnej drużyny przedstawia się następująco: Lech Falkowski — kierownik zespołu, Bogumiła Petrykowska, Lucyna i Kazimierz Ignaczakowie, Michał Foreński, Adam Pałęba. Uczestnicy w okresie trwania rajdu przebyli blisko 80 km na nartach, zdobywając popularne odznaki narciarskie oraz po 154 punkty na Górską Odznakę Narciarską. Rajd, który był bardzo dobrze zorganizowany rozpoczął się w Ustrzykach Górnych, a zakończył w Wetlinie. (mz)

SUKCES W RAJDZIE

TRZY EFEKTOWNE ZWYCIĘSTWA odnieśli brydżysty zespołu Huta Katowice, występujący w rozgrywkach II ligi państwowej. W drugim z kolei „kotle”, jak nazywa się turniej meczowy, pokonali oni zespoły WDK Zielona Góra 20: — 4, Gwardia Wrocław 16:4 i Piast Gliwice, gospodarza turnieju, 20: — 3.

TRZY EFEKTOWNE ZWYCIĘSTWA odnieśli brydżysty zespołu Huta Katowice, występujący w rozgrywkach II ligi państwowej. W drugim z kolei „kotle”, jak nazywa się turniej meczowy, pokonali oni zespoły WDK Zielona Góra 20: — 4, Gwardia Wrocław 16:4 i Piast Gliwice, gospodarza turnieju, 20: — 3.

AWANS BRYDŻYSTÓW

Nasz zespół spotykał się w gliwickim turnieju z trzema pierwszymi w tabeli ligowej zespołami, demonstrując dobrą grę, a wygrane w tak wysokim stosunku (maksymalna punktacja to 20: — 5), są rzadko spotykane w pojedynkach drużyn tej samej klasy. Dobra gra i efektowne sukcesy w drugim „kotle” pozwoliły wysoko awansować w tabeli, już na czwartą pozycję, z niewielką stratą do wicelidera. Od prowadzącego w rozgrywkach Górnik Bytom dzieli zespół Huty Katowice tylko 15 punktów, mniej niż wynosi przewaga nad następnym w tabeli, zespołem Gwardii Wrocław (19 punktów). Pozwala to z nadzieją oczekiwać następnych turniejów. Walka o miejsce w brydżowej ekstraklasie staje się bardzo realna. Zgodnie z regulaminem do I ligi awansują automatycznie mistrzowie obu grup II ligi, zaś o dwa pozostałe miejsca walczy wicemistrzowie II ligi z zespołami, które zajmą w ekstraklasie trzecią i czwartą lokatę od końca. Dwa najlepsze zespoły z turnieju barażowego otrzymają prawo gry w następnej edycji rozgrywek w I lidze. Aby więc marzyć o miejscu premiowanym perspektywą gry w ekstraklasie, czyli I lub II, potrzeba kolejnych zwycięstw. Z dużym zainteresowaniem oczekiwaliśmy więc będziemy następnego, trzeciego już turniejowego „kotła”, który rozegrany zostanie 26 i 27 marca w Katowicach. Huta Katowice walczyć będzie z zespołami, zaj-



ROSĄ MIESZKANIA DLA HUTNIKÓW

W ZESPOLE OSIEDLI mieszkaniowych w Zagórzu zamieszkiwać będzie blisko 14 tysięcy lokatorów. Większość bloków przeznaczona jest dla pracowników Huty Katowice i ich rodzin. Na osiedlu A i B wieżowce oddawane są już do użytku, a przy pozostałych blokach trwają prace wykończeniowe. Wznoszone są również konstrukcje pawilonów handlowo-usługowych.

ne zostaną hutniczym rodzinom w najbliższym czasie. Tymczasem trwa gorączkowa praca w Dziale Mieszkaniowym, gdzie przyjmowane i sprawdzane są wszystkie wnioski, a po zatwierdzeniu przez komisję mieszkaniową dokonuje się lokalizacji. O trudzie kilkuczasobowego zespołu mieszkaniowców świadczy ilość przyznawanych mieszkań, a także ilość druków, które towarzyszą od samego początku każdej osobie starającej się o nowe mieszkanie.

Tekst i zdjęcia: X. GORAL

KOMUNIKAT

BRYDŻYSTY zespołu Huta Katowice organizują we wtorek, 22 marca o godz. 16 w Miejskim Domu Kultury Budowlanych w Gołonogu otwarty dla wszystkich chętnych turniej brydża sportowego. Organizatorzy czynią starania, aby turniej był eliminacją mistrzostw Polski w grze parami, które na miejscu będą tworzone z uczestników zawodów. Zapraszamy!

30 ROCZNICA PODPISANIA między Polską i Związkiem Radzieckim umowy o współpracy naukowej i technicznej jest tematem ogłoszonego przez Zarząd TPPR Budowy Huty Katowice konkursu na gazetkę ścienną.

W konkursie tym mogą wziąć udział wszystkie koła TPPR budowlanych i hutników. Termin składania do Komendy OHP (Gołonóg, ul. Sądowa) gazetek upływa z dniem 5 kwietnia 1977 r. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w dniu 14 kwietnia w świetlicy Hufca Pracy.

Organizatorzy przewidzieli cenne nagrody rzeczowe o wartości 6000, 3000, 1500 złotych oraz nagrody książkowe. (xg)

INTERESUJĄCE KONKURSY

ZARZĄD Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej Budowy Huty Katowice organizuje konkurs recytatorski poezji rosyjskiej i radzieckiej. Do konkursu tego mogą przystąpić pracownicy zatrudnieni w przedsiębiorstwach placu budowy huty, młodzież Ochotniczego Hufca Pracy, uczniowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej Huty Katowice i Zasadniczej Szkoły Budowlanej B-4.

Zgłoszenia wraz z kaligramem tekstem wiersza należy złożyć u kierownika Domu Kultury Budowlanych w Gołonogu, w terminie do 9 kwietnia br. Eliminacje wstępne odbędą się 20 kwietnia o godz. 15, zaś finał i rozstrzygnięcie konkursu odbędą się 23 kwietnia br. o godz. 14 w Domu Kultury Budowlanych w Gołonogu. (eb)

EPILOG DROGOWEJ TRAGEDII

JESIENIA UBIEGŁEGO ROKU mieszkańców Gołonoga wstrząsnęła wiadomość o tragicznym wypadku drogowym, jaki miał miejsce przy ul. Gwardii Ludowej. W wypadku tym poniósł śmierć człowiek, zaś sprawcą tragedii był 20-letni kierowca Instytutu Kraków Bogusław Repeta. I tym razem główną przyczyną wypadku był alkohol. Oto jego okoliczności.

Po wypicie, w dniu 15 października ub. roku w godzinach rannych, Repeta zgłosił się do pracy, gdzie po wypisaniu karty drogowej dyspozytor polecił mu przewozić metalowe elementy konstrukcyjne na teren budowy. Wprowadził więc z bazy swojego ciężarowego „jelca” z nacpeą, jednak pracy nie podjął. Przeciwnie, udał się samochodem do Hotelu Robotniczego na Osiedlu 1000-lecia w Gołonogu i tam z trzema kolegami rozpoczął alkoholową libację. Wieczorem będąc w stanie zamroczenia Repeta usiadł za kierownicą Jelca, postanawiając go odprowadzić do bazy. Jadąc z nadmierną szybkością na hu-

ku jezdnii, obok Pomnika Wdzięczności Armii Radzieckiej nie opanował pojazdu, powodując gwałtowne zarzucenie nacpey na nadjeżdżający w tym czasie autobus PKS. W wyniku zderzenia poniósł śmierć na miejscu kierowca autobusu PKS 26-letni Adam Dąbrowski. Osierocił on dwoje małych dzieci. Ogólnych obrażeń ciała doznała również konduktorka Teresa Karaś. Straty rozbitego wozu PKS wyniosły około 100.000 zł.

Pijany kierowca Jelca nie zatrzymał się, lecz kontynuował nadal szaleńczą jazdę. Po przejechaniu kilkuset metrów zahaczył znów o inny pojazd. Był nim samochód UAZ, należący do Zarządu Eksploatacji Terenu i Urzędzeń, którym jechali dwaj pracownicy tego przedsiębiorstwa — Marek Celej i Zbigniew Rybak. Tym razem pijany pirat drogowy zmuszony do zatrzymania się wysiadł z wozu i zaczął uciekać. Został jednak pojmany przez pracowników ZETU.

Epilog tej tragedii drogowej rozegrał się w ub. miesiącu przed Sądem Rejonowym w Dąbrowie Górniczej. W toku przewodu sąd nie znalazł żadnych okoliczności łagodzących wobec sprawcy tragedii drogowej i skazał Bogusława Repeta na sześć lat pozbawienia wolności, wymierzając mu jako karę dodatkową — zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na 10 lat oraz podanie wyroku do publicznej wiadomości w „Głosie Huty Katowice”. (eleg)

STOŁÓWKA NUMER 11 jest chyba najpopularniejszą stołówką na placu budowy. Wystarczy powiedzieć „jedenastka” i od razu wiadomo, że to ten trochę obskurny pawilon usytuowany między budującym się ośrodkiem zdrowia a niebieskimi „lipkami” dyrekcji. Dlaczego zatem obskurny? Kształt ma przecież wcale, wcale. Okna szerokie, wysokie i, gdyby możliwy był dostęp między ich podwójne szyby, co miałyby z kolei zasadniczy wpływ na życie tych szymb, na pewno można by częściej oszczędzać światło w ciągu dnia. Jeżeli już jesteśmy przy sprawach oświetlenia to warto przypomnieć, że w grudniu ubiegłego roku odpady od sufitu dwie 25-kilogramowe oprawy lamp jarzeniowych, a pod koniec lutego bieżącego roku „wyrznięły” dwie następne. Na szczęście nikt nie znajdował się w zasięgu rażenia tymi zgłola czynnymi pociskami.

Stołówka numer 11 wymaga natychmiastowego dużego remontu. Oprócz pięćdziesięciu innych drobniejszych usterek, do zrobienia pozostaje kanalizacja, instalacja elektryczna, zasilanie o.o., węzeł parowy, wymiana szymb, położenie nowych tynków, lepikowanie dachu itd. Decyzja zamknięcia stołówki wylała się dość długo, aż ostatecznie zapadła.

7 marca w burze kierownika „jedenastki” Sylwestra Barteźka, do- szło do spotkania, na które zaproszono przedstawicieli redakcji „Głosu”. W spotkaniu wzięli między innymi udział: dyrektor WSS Oddział Huta Katowice Jan Handwerker, zastępca dyrektora PUS do-

WYLECZYĆ JEDENASTKĘ

spraw technicznych Jan Liszkiewicz, kierownik Zakładu Remontowego PUS Eugeniusz Wątroba. W tym gronie ludzi kompetentnych fachowców zapadła decyzja o zamknięciu stołówki na czas remontu.

Choć remont musi być naprawdę duży i solidny, nikt z zebranych nie chciał się zgodzić ze słowem „kapitałny”, bo taki musiałby trwać kilka miesięcy, a wyłączenie „jedenastki” z sieci gastronomicznej huty na tak długi czas jest praktycznie niemożliwe. A zatem, jak długo stołówka nie będzie czynna? Otóż podjęto decyzję, że najdłużej przez półtora miesiąca, czyli w związku z tym, że od wczoraj, to znaczy od 14 marca, stołówka nie pracuje, pierwsi konsumenci skorzystają z jej usług najpóźniej 30 kwietnia. Podczas narady postanowiono również, że przez 2 tygodnie (przy jednoczesnym prowadzeniu prac na pierwszym piętrze) czynne będą usytuowane na parterze: księgarnia zakładowa, kiosk spożywczy oraz stoisko z owocami i warzywami czyli popularny „zieleniak”. Dyrektor Handwerker poinformował także zebranych, że w czasie prac remontowych prowadzonych w „jedenastce” ciężar zaspokojenia potrzeb załogi hutniczej i załóg budowlanych przejdą na swoje barki stołówki numer 3 i numer 4, które pracować będą przez całą dobę. „Czwórka” posiada w zasadzie zaplecze na przyjęcie takiego obowiazku, a „piątka” zostanie wyposażona w dodatkowe stoły wolno stojące i drugi bufet gorący. Zależnie od potrzeb, tak do jednej jak i drugiej stołówki przekazany zostanie dodatkowy personel. Pomocą służyć będą też dwie wydawnalnie, dodatkowo obsadzone personelem z remontowanej stołówki. Ponieważ z usług stołówki numer 11 korzysta codziennie kilka tysięcy osób, nie wolno pozwolić po pierwsze: na jakiegokolwiek opóźnienia, czy potowiczne realizowanie naprawienia obiektu, po drugie: nie wolno w przyszłości dopuścić do wytworzenia się takiej sytuacji, w której trzeba by za- mykać wielki punkt zbiorowego żywienia na taki długi czas. (pewu)



W POWODZI FAJERWERKÓW, jakimi popisujemy się, mężczyźni, z okazji Dnia Pań, trudno było zaobcyć się na coś oryginalnego. Zdaje się, że wszystko już było, że to, co gwoli świątecznego nastroju czynimy, iżemie z przyszłowiej kwiatkiem, jest tylko powtarzaniem znanej już melodii. Może najbardziej proste i prawdziwe w swej wymowie, było — podśluchane na stalowni opowiadanie jednego z hutników: — Kwiatek był, bo musiał być, ale potem jak zjadłem, wykopałem się, to do wypra, ze stara... Dalej był opis wszystkich, że w myślach przeniósł w tym dniu do domu i co spełni — aby godnie uczcić „dzień swojej starości”. Tak powiedział. O ile mężczyźni wydają się być bardziej stałi w swych postanowieniach i działaniach — ta donna e mobile, czyli kobieta

CO DZIEŃ TO OBYCZAJ

zmienią jest, a jakiej — to drugą naturą naszego społeczeństwa staje się wyszukiwanie nowych świątecznych okazji. Dzień Kobiet ma już pewną tradycję, ale przy podsumowaniu wszystkich innych „dni”, jakie w ostatnich latach pojawiły się w naszych kalendarzach okazuje się, że jesteśmy daleko w tyle za przodkami w tej dziedzinie narodami. Ot, choćby Amerykanie. W oficjalnym kalendarzu świąt ogólnopństwowych doliczyć się można ich ponad 1200, a lokalnych prawie trzy tysiące! Świąt, dni ku chwale i czci... co nie znaczy, że wolnych od pracy! Wynika z tego, że przeciętny mieszkaniec tego kraju, chcąc być u zgodzie z obyczajem, trwoniłby dniemni obchodząc kilka „okazji”. W tej sytuacji niewiele czasu pozostałoby na wszystkie inne obowiązki, co w efekcie wyznacza właściwe proporcje tradycyjnym „dniom”.

Byłoby w złym guście przypominać, że mężczyźni nie doczekali się jeszcze tak efektownego dnia, jak kobiety. Krotkością zarty na ten temat nie zmieniają sytuacji i za 100 lat. Warto się jednak zastanowić nad faktem, że powiedzonko „co kraj to obyczaj” powoli traci swój sens. Świat technodzi w ten sam uniform, upodabnia się strojem, sposobem zachowania, zwyczajami. Bardziej na miejscu byłoby stwierdzenie, że „co dzień to obyczaj”. 8 marca sam miód towarzyszył nam w stosunku do dam, ale już nazajutrz... Zagonieni urócićliśmy do swych obowiązków, zapomnieliśmy o kuliakach i o uśmiechach. Zmienia się, z dnia na dzień obyczaj. (AND)

„GŁOS HUTY KATOWICE” — tygodnik. Redaguje Zespół w składzie: Leszek Majewski (redaktor naczelny), Zdzisław Wudkiewicz (sekretarz redakcji), Elżbieta Bujna, Tomasz Dubrawski, Andrzej Gowarzewski, Xawery Góral, Janusz Kwiatkowski (redaktor techniczny) i Piotr Wąsikowski.

Adres Redakcji: Dom Organizacji Społecznych, główny plac budowy Huty Katowice, 41-303, Dąbrowa Górnicza. Nr telefonów: 62-47-64; 62-20-20-56 i 62-22-56 do 58 wewn. 133. Wydawca: Kombinat Metalurgiczny Huta Katowice. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Lebknechta 22, 40-083 Katowice, Nakład: 10.000 egz. Zam. nr 1068/77 P-6



(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wraz z produkcją na wielu obiektach prowadzone są jeszcze prace wykończeniowe i uzupełniające, które utrudniają normalny tok produkcji. Nie wolno też zapominać o trudnościach jakie niesie z sobą jednoczesna praca na

solidacji i integracji załogi, adaptacji w nowym środowisku i zrozumienia zadań w zespołach i kolektywach, przebiega pomyślnie. Osiągnięcie lepszych wyników produkcyjnych wiąże się z efektami wydajnej pracy na wszystkich stanowiskach z doskonałością procesów hutniczych;

dań. Od stopnia realizacji planowych zamierzeń produkcyjnych zależy będzie maksymalnie szybki zwrot poniesionych nakładów inwestycyjnych. Wykonanie tych trudnych zadań będzie realnym wkładem załogi Huty Katowice w realizację Uchwały VII Zjazdu i VI Plenum KC Partii.

— Utrzymanie ciągłości produkcji to sprawa najważniejsza. Załogę kombinatu stanowią jednak w większości ludzie młodzi, o stosunkowo krótkim stażu w tym trudnym i wymagającym żelaznej dyscypliny zawodzie.

— Przywiązujemy szczególną wagę do poszanowania tradycji naszego pięknego, odpowiedzialnego zawodu. Szacunek dla pracy, przestrzeganie dyscypliny i poczucie odpowiedzialności jest podstawowym warunkiem osiągnięcia wysokich efektów produkcyjnych. Jestem przekonany, że w otoczeniu znakomitych ofiarnych i doświadczonych fachowców hutnicza młodzież zdobywa szybko odpowiednią postawę, że kształtowane i pielęgnowane są wszystkie te cechy, które składają się na pojęcie „hutnicza solidarność”. To bardzo ważne zagadnienie, bowiem to surowe wymagania stawiamy przed wszystkimi członkami załogi. Szacunek dla pracy, dla dobrej, hutniczej tradycji, musi powodować właściwy układ stosunków międzyludzkich, zarówno w relacji przełożony — podwładny, jak i podwładny — przełożony, we wzajemnym szacunku dla obowiązków i zadań. Hasło

go taryfikatora plac dla Huty Katowice, który najlepszym, najbardziej zasłużonym dla rozwoju naszego kombinatu pracownikom stworzy nowe, korzystniejsze warunki awansowania i wynagradzania.

— Dział Huta Katowice daje już produkcję równą wielkością produkcji trzech renomowanych zakładów — hut Kościuszkowski, Pekół i Bobrek, ale to przecież dopiero początek.

— Trudno porównywać kombinat z innymi hutami. Pod każdym względem stanowi on ewenement w polskim, a także światowym hutnictwie. Dlatego też każde z zadań, jakie stoją przed załogą hutniczą i budowlanymi, nabiera szczególnego znaczenia.

Okres szybkiego dochodzenia do pełnej zdolności produkcyjnej wszystkich wydziałów musi być wykorzystany z całą odpowiedzialnością. Intensywne działania w tym kierunku winny być prowadzone na wszystkich frontach. Jest to zadanie trudne, ale całkowicie możliwe do realizacji.

— Na terenie kombinatu zrodziło się hasło „Polak potrafi”.

— Dla wszystkich, którzy współtworzyli realizację ogromnego i odpowiedzialnego przedsięwzięcia, jakim jest Huta Katowice, praca ta będzie dowodem ich zaangażowania i właściwego rozumienia współczesnego patriotyzmu. Hasło „Polak potrafi” winno odnosić się do każdego stanowiska pracy. Pragniemy, aby mówiono tak o hutnikach naszego kombinatu.

ZADAŃ Z KAŻDYM DNIEM BĘDZIE WIĘCEJ

ROZMOWA Z NACZELNYM DYREKTOREM KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA KATOWICE — ZBIGNIEWEM SZALAJDĄ

wydziałach hutniczych przekazanych już do eksploatacji oraz kontynuacja robót budowlanych przy następnym inwestycyjnym na terenie kombinatu. Osiągnięcie w tych warunkach zaplanowanych efektów produkcyjnych jest najlepszym dowodem dobrej roboty i możliwości całej załogi, jej wysokiej dyscypliny i dojrzałej świadomości.

— Rok 1977 jest pierwszym pełnym rokiem prowadzenia działalności eksploatacyjnej na poszczególnych wydziałach.

— Zapewnienie warunków dla utrzymania ciągłości i rytmiczności produkcji oraz przejmowanie nowych obiektów do realizacji nakłada na całą załogę szczególne obowiązki, podstawowym jest obowiązek kontynuowania i egzekwowania ofiarnej, rytmicznej roboty. Proces kon-

polega na wzorowym wypełnianiu swych obowiązków. Okres dochodzenia do pełnej zdolności produkcyjnej wszystkich wydziałów jest szczególnie ważny. Pokonywanie wielu trudności technologicznych, opanowywanie i ściśle przestrzeganie założeń technicznych, wymaga jednak szukania dalszych rezerw w lepszej organizacji, dyscyplinie i jakości pracy załogi.

— We władaniu hutników przejdą w tym roku nowe obiekty. Walcownia ciągła kęsów i walcownia średnia mają tu szczególnie ważne znaczenie.

— Istotnie. Włączenie do produkcji wydziałów na linii przetwórstwa stali przyczyni się do dostarczenia krajowi tak potrzebnych wyrobów walcowanych, zaś dla załogi naszego kombinatu będzie poważnym zwiększeniem za-

młodzieży — „robimy więcej niż nakazuje obowiązek” — jest zrozumieniem idei hutniczego zawodu. Młodzi mają w kombinacie olbrzymią szansę wszechstronnego rozwoju zawodowego i osobistego, znajdują tu właściwy klimat kształtujący godne naśladowania postawy. Liczymy na nich, wierzymy, że wykorzystają tę szansę.

— Z dużą uwagą i uznaniem śledzone są przez załogę dokonania w sferze spraw społecznych.

— Czynimy wiele w tym zakresie i staramy się, aby nowoczesność towarzyszyła hutnikom kombinatu nie tylko w pracy zawodowej. Doceniamy ofiarny trud i ambitne wysiłki w dążeniu do osiagnięcia coraz wyższych wyników produkcyjnych. Konkretnym tego dowodem jest wprowadzanie obecnie nowe-

Kształtowanie właściwych postaw społecznej świadomości prowadzimy wspólnie z instancjami partyjnymi, przy współdziałaniu organizacji młodzieżowych, związkowych, i społecznych. Można stwierdzić, że osiągnięcia produkcyjne potwierdzają skuteczność tych działań.

Uroczyste chwile związane z uruchomieniem linii stali w Hucie Katowice były dla hutniczej załogi tylko jednym z etapów drogi, której finałem ma być określona programem pełna zdolność produkcyjna. Zdajemy sobie sprawę, jak potrzebna jest gospodarce narodowej każda tona stali. Zrobimy wszystko, aby było jej coraz więcej i jak najszybciej.

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał: ANDRZEJ GOWARZEWSKI

ZARZĄD KLUBU Honorowych Krwiodawców działającego przy Hucie Katowice znany jest od momentu powstania Klubu z wielu niezwykle cennych inicjatyw, szeregu akcji honorowego krwiodawstwa itp.

Ostatnio np. członkowie Klubu postanowili, że wszyscy oddadzą krew, która za pośrednictwem Polskiego Czerwonego Krzyża przekazana będzie do Rumunii, z przeznaczeniem dla ofiar uładow-

Z BEZCENNYM DAREM

nego trzęsienia ziemi w tym kraju. Dla ludzi rannych podczas tych tragicznych wydarzeń krew jest w tej chwili darem bezcennym.

Do soboty, 19 marca, codziennie o godz. 8 rano, sprzed dyrekcyjnego „liska” huty odjeżdża będzie autokar do Katowic, gdzie w Woiwódzkiej Stacji Krwiodawstwa wszyscy chętni oddadzą krew.

Zarząd Klubu apeluje do wszystkich ludzi dobrej woli, budowlanych i hutników także tych, którzy nie są członkami Klubu, o wrzucie udziału w tej szlachetnej akcji. Autokar odjeżdża codziennie o godz. 8 rano.

Przypominamy, że Związek Bojowników o Wolność i Demokrację Zarząd Kola Huta Katowice ogłasza konkurs na wspomnienie z walk z hitlerowskim najazdem oraz z walk z reakcyjnym podziemiem po wyzwoleniu. W konkursie może wziąć udział każdy członek zwyczajny i podopieczny Kola Huta Katowice. Organizatorzy nie o-

NA WSPOMNIENIA

graniczają wielkości opracowania. Termin składania prac upływa z dniem 1 października br.

Prace podpisane godłem należy przysłać pod adresem: Zygmunt Derlaga, bu dynek Lipsk-Generałna Dyrekcja Budowy Huty Katowice, pokój nr 106. W oddzielnej zaklejonej kopercie opatrzonej godłem należy podać imię i nazwisko autora.

Organizatorzy przewidują pięć nagród głównych, których wysokość podana zostanie w terminie późniejszym.

Rozstrzygnięcie konkursu i rozdanie nagród nastąpi z okazji uroczystych obchodów 60 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

specjalistycznym m. in. brakujące elementy niezbędne do montażu i rozruchu. Dlatego bardzo mocno podkreślono ich wkład w dzieło budowy i podetapu huty.

Przypominamy, że w skład pionu głównego mechanika wchodzi takie wydziały, jak mechaniczno-konstrukcyjny, remontowy energetyczny i budowlany wraz z HPR. Służba remontowa wykonuje swoje usługi dla potrzeb wydziałów produkcyjnych całego Kombinatu. Ponadto pracownicy z tego pionu oddelegowywani są do służb inwestorskich i

KORZYSTNE SPOTKANIA

rozruchowych w okresach poprzedzających przekazanie do eksploatacji urządzeń i agregatów hutniczych. Zajmują się też usuwaniem awarii i wykonywaniem bieżących remontów maszyn i urządzeń w wydziałach produkcyjnych, remontów lekkich i ciężkich dźwigów, taboru technologicznego, kadzi mieszalnikowych, urządzeń energetycznych, sieci instalacyjnych itp.

Organizacja partyjna Zakładu Utrzymania Ruchu liczy aktualnie 358 członków i kandydatów partii. Działalność swoją rozwija w oparciu o 5 OOP i 36 grup partyjnych. Kierownictwo organizacji podejmuje wypróbowane formy współdziałania z kolektywami kierowniczymi, organizacjami związkową i młodzieżową w dziedzinie zintegrowania załóg służb głównego mechanika i energetyka.

Dobrze pracuje też nowo powołana Rada Zakładowa, która swoją działalność koncentruje szczególnie na zapewnieniu załogę odpowiednich warunków socjalno-bytowych. Obecnie np. przystąpiono do budowy (własnymi środkami i siłami) trzech domków campingowych w Rogoźniku. Wiele wniosków dotyczących np. problemów wyżywienia zrealizowanych zostało po myśli pracowników. W działalności Rady Zakładowej kładzie się duży nacisk na to, by wśród mężów zaufania

wyrobić przekonanie, iż miernikiem ich dobrej pracy związkowej jest bezpośredni kontakt z ludźmi i z ich problemami.

Ze względu na odpowiedzialną rolę Zakładu Utrzymania Ruchu w całokształcie życia produkcyjnego Kombinatu pracować tu muszą szczególnie dobrani fachowcy, ludzie nie tylko o wysokich kwalifikacjach zawodowych, ale także wyróżniający się dużymi walorami moralnymi. W dyskusji podczas posiedzenia Sekretariatu KB mocno podkreślano rolę mistrzów i brygadzystów jako bezpośrednich organizatorów produkcji. Wskazywano na konieczność znajomości z ich strony podstawowych zasad psychologii i socjologii pracy, co wpływać ma na

KORZYSTNE SPOTKANIA

możliwość wyrabiania odpowiedniego autorytetu mistrzów i brygadzystów wśród członków kolektywów pracowniczych.

W wyniku dyskusji i przedstawionych problemów Sekretariat KB zobowiązał kierownictwo pionu głównego mechanika m. in. do dokonania weryfikacji pracowników, do bardziej przemyślanej doboru ludzi na stanowiska mistrzów i brygadzystów, a także do opracowania koncepcji ujednoliconej stawki plac oraz usprawnienia transportu dla potrzeb służb remontowych. Stwierdzono również, że konieczne jest podejmowanie wszystkich węzłowych problemów poszczególnych służb i pionów na posiedzeniach kolektywów. Organizacje — partyjna, związkowa, i młodzieżowa — winny stale udoskonalać formy i metody kontaktu aktywno tych organizacji z ludźmi bezpośrednio na stanowiskach roboczych.

WYJAZDOWE posiedzenie Sekretariatu KB PZPR odbyło się także ostatnio w rejonie wielkich pieców. Zapoznano się tu z przebiegiem prac budowlano-montażowych przy wielkim piecu nr 2 oraz z problemem usuwania usterek stwierdzonych w dotychczasowej eksploatacji wielkiego pieca nr 1.

PLEBISCYT MŁODYCH

CZY PRZYPOMINACIE SOBIE brygadę Kowalczyka? Na pewno pamiętacie, to przecież ta dobra i mądra brygada zbrojarzy, o której mówią czasem żartobliwie, że postawiła stalownię.

Jan Kowalczyk ma 30 lat i pracuje w Zarządzie Produkcji Pomocniczej Budostalu-4. Z Hutą Katowice zetknął się w 1973 roku, w sierpniu. Ale to spotkanie, które zapoczątkowało w życiu Janka nowy etap, poprzedził okres jak gdyby przygotowawczy. W Siemianowicach ukończył Technikum Mechaniczne w systemie wieczorowym. Nie było łatwo Ci, którzy uczą się wieczorowo lub zaocznie, najlepiej chyba potrafią zrozumieć uciążliwość takiej sytuacji. Ale uczeń Kowalczyk, a zarazem brygadysta Kowalczyk z Huty Jedność, dawał sobie radę i w pracy, i w szkole. Zarywał noce, idąc do pracy powtarzał w myślach wzory matematyczne. Były i momenty załamania, ale chęć zdobywania wiedzy była silniejsza i na szczęście przewyższała to chwile rozterki. Ktoś zresztą ich nie ma. Nie wolno się wtedy poddawać, tk jak i on, i chłopcy z jego brygady nie podawali się w lutym trzy lata temu. Ale to dotyczy już Huty Katowice i należy zaznaczyć, że nim nadzedł ten trudny miesiąc — test sprawdzienia swoich możliwości, Kowalczyk przyjeżdżał na plac budowy tej wielkiej inwestycji, odwiedzał kolegów, przyglądał się temu du-

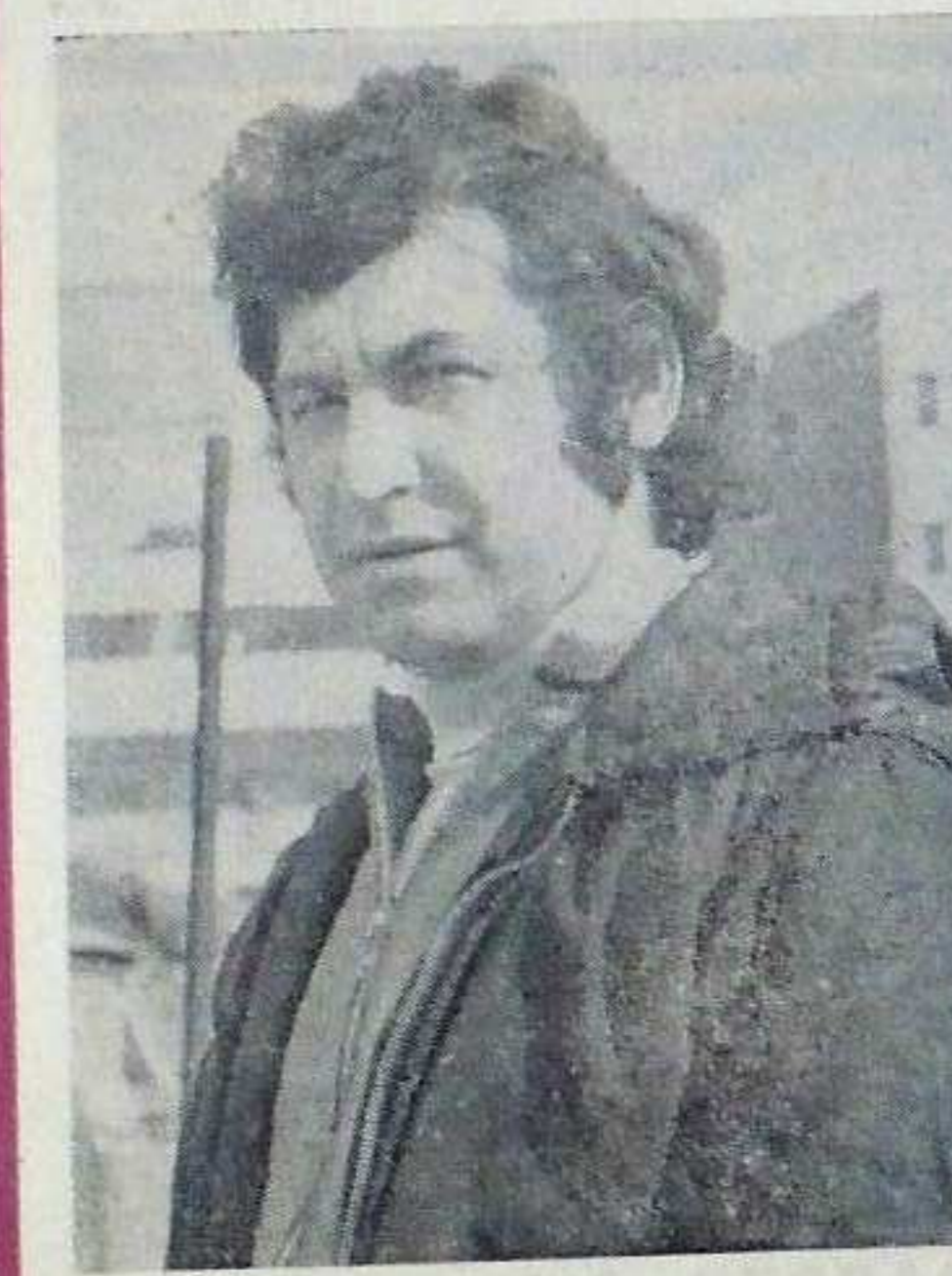
ZBROJENIA NA MEDAL

mu tempu, tej nowoczesności. Przyglądał się, a im bardziej poznawał, tym bardziej imponowała mu ta budowa. Aż kiedyś przyjechał i już pozostał. Dziwił się kolejdy, że ze swoją specjalnością (budowa maszyn) poświęca się budowlance, ale Janek był zdecydowany. „Lubię budowę i lubię pracę na otwartym terenie i zostaną choć przedtem nie pracowałem w budownictwie” — odpowiadał na wątpliwości znajomych. I został.

Teraz jest dumny z tego, że pamięta początki powstawania tej huty, jest dumny, że to właśnie on zrobił fundamenty pod budynek główny stalowni, pod konwertor i tak dalej i tak dalej. A były to zbrojenia niebagatelne. Właśnie w lutym 1974, w tym miesiącu, który Janek będzie pamiętał jeszcze długo, założyli zbrojenie fundamentów pod 32 słupy hali leźniczej. Każde zbrojenie takiego fundamentu waży 15 ton, można łatwo obliczyć, że przez jego i jego kolegów ręce przy tej operacji przeszło 480 ton stali. Zbrojenie, to jest już taka robota, że każdego elementu tej gestwiny prętów czy szyn, trzeba dotknąć ręką nie jeden raz. Trzeba to wszystko założyć dokładnie, precyzyjnie tak jak lekarz składa złamaną rękę. Najdrobniejsza niedokładność mogłaby być opłakana w skutkach. Gdy jest gorąco, to przy zbrojeniu: h jest za gorąco, kiedy na dworze jest zimno to przy zbrojeniu jest za zimno. Taka to praca.

Jan Kowalczyk lubi pracę i wykonuje ją solidnie zdobywając uznanie kierownictwa i kolegów. Województwu katowickiemu (sam pochodzi z częstochowskiego) poświęcił 10 lat pracy. Doceniono jego zaangażowanie. Został wyróżniony odznaką „Zasłużonemu w rozwoju województwa katowickiego”.

Wiele czasu poświęca również pracy społecznej. Jest sekretarzem OOP i członkiem egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR, działa także w ZSMP. Ta działalność daje mu wiele zadowolenia, niedawno otrzymał za całokształt swojej pracy Srebrny Krzyż Zasługi. Kilkakrotnie proponowano mu objęcie funkcji mistrza. Ma przecież dużo doświadczenia, kwalifikacje, wszyscy znają go jako człowieka, z którym można się dogadać. W jego brygadzie panuje zawsze dobra atmosfera, Kowalczyk chętnie służy radą, pomoże załatwić kwatere... Ale Janek mówi, że chce umieć jeszcze więcej. Dopóki może, chce być jak najbliższe stali, konstrukcji, tej roboty, z którą tak się związał. Jego siedemnastoosobowa brygada, w skład której wchodzi jedenastu obapowców, w ubiegłym roku zajęła we współzawodnictwie międzybrygadowym pierwsze miejsce w ZPP. Janek uczestniczył również we współzawodnictwie indywidualnym, zajmu-



jąc drugie miejsce w Budostalu-4. W nagrodę pojechał do Związku Radzieckiego, zobaczył Leningrad i Moskwę.

Obecnie brygada Kowalczyka pracuje na walcowni ciągłej kęsów. Robią zbrojenia fundamentów pod budynek energetyczny B-2 i pod chłodnie kominowe. Skład osobowy brygady, którą kieruje nie uległ zasadniczej zmianie od czasów stalowni, toteż znają się chłopcy doskonale i doskonale im się pracuje, gdy trzeba zostać — zostają wszyscy, robota przecież pilna.

Janek Kowalczyk wraz ze swoją żoną Jadwigą, która też pracuje w ZPP, mieszkają w kwatere w Tucznawie. Dojazd jest uciążliwy. Najpierw trzeba dojechać do Zabkowiec, potem do Sikorki, a potem trochę jeszcze do piechotę. Kwatere też ciasnawa, jeden pokój, dlatego Janek marzy już o mieszkaniu położonym bliżej huty.

— Na razie jakoś to jest — mówi — ważne żeby zbrojenia były na medal.

PIOTR WAŚKOWSKI

GDY ROZMAWIALISMY z załogą Zakładów Urządzeń Chemicznych i Armatury Przemysłowej Chemark-Kielce o dostawach dla Huty Katowice powiedziano nam, że terminowe wykonanie każdego zamówienia, jest dla chemarowców sprawą tak samo ważną jak dla budowniczych „Katowic”. — To przecież Huta Katowice, której dostarczamy wyposażenie już niedługo i dla nas produkować będzie stal i wyroby hutnicze.

Zapewne tak samo powiedzieli by przedstawiciele wielu innych zakładów przemysłowych i hut, które współuczestniczyły w budowie i podetapie Huty Katowice i dziś nadal pomagają w realizacji napiętych zadań, dostarczając maszyny, urządzenia, przesyłają najwyższej klasy specjalistów, którzy uczestniczą w montażu i rozruchu.

Ten udział w trudnym dziele budowy, to współuczestnictwo w ogromnym sukcesie setek bezimiennych bohaterów z całego kraju to przecież nie innego jak pomoc. Pomoc codzienna, w sprawach małych i dużych ale jednakowo dla budowy ważnych. Te pomoc odczuwają budowniczowie aglomeracji, wielkich pieców, stalowni i walcowni.

WE WSPÓLNEJ SPRAWIE

— Bardzo cieszę się, że koledzy z innych hut i zakładów potrafią zrozumieć naszą trudną sytuację, nasze potrzeby. Gdy zwracamy się do nich z prośbą o pomoc, działają szybko i operatywnie — powiedział główny inżynier inwestycji kompleksu walcowni półwyrobów — **Kazimierz Czaja**. Przykłady? — Podam kilka. Niedawno zwróciliśmy się do huty „Jedność” o odanie dodatkowo tysiąca metrów rur dla instalacji tlenowej walcowni ciągłej kęsów. Rury dostarczone nam przez Instal wykazywały wady. Sprawa była ważna, terminowa. Hutnicy z „Jedności” bardzo szybko odpowiedzieli na nasz apel. Po upływie trzech dni od złożenia zamówienia rury był gotowe. I to jeszcze nie wszystko — dostaliśmy na nie atest. Inny przykład — ze zgniatacza. Wielki kłopoty z suwnicami kleszczowymi, konkretnie — z kablami. Otóż suwnice kleszczowe na wykańczalni i piecach wlewnych nie były odpowiednio przystosowane do pracy w wysokich temperaturach, zasła więc potrzebna wymiana kabli na specjalistyczne kable okrętowe. Zwróciliśmy się w tej sprawie do Fabryki Kabli w Krakowie. Otrzymałszy odpowiedź, że w ciągu 14 dni załoga wykona 20 km potrzebnych nam kabli.

Gdy trzeba było naprawić zbiorniki tlenowe dla maszyny ogniowej czyszczenia, już w następnym dniu po naszej rozmowie z dyrektorem huty „Ferrum” przyjechała na miejsce brygada specjalistyczna. Zadziałano błyskawicznie. A muszę podkreślić, że szybkość działania ma dla nas kolosalne znaczenie. Aby budowa, montaż i rozruch urządzeń ciągu walcowniczego mogły przebiegać sprawnie, bez zakłóceń trzeba o wielu sprawach myśleć już naprzód. Trzeba mieć walcownie przed oczyma, wiedzieć co i kiedy będzie potrzebne, i tak działać — myślę tu o inwestorze — aby we właściwym czasie zapewnić dostawy wyposażenia, brakujących elementów.

(elb)

DLA BUDOWLANYCH powinno zawsze świecić słońce. Bo słońce nie niszczy szalunków, nie zalewa wykopów wodą, nie zamienia gruntu w nieprzyjemną gliniastą maź. W słoneczny dzień jakoś łatwiej i różniej idzie robota.

Takich słonecznych i pogodnych dni, jakie mieliśmy w drugim tygodniu marca powinno być teraz jak najwięcej. Przez cały marzec i kwiecień. Bo tylko niecałe dwa miesiące pozostały do zakończenia prac na walcowni ciągłej, a siedem — do przekazania walcowni średniej.

ZAWSZE NIECH ŚWIECI SŁOŃCE

Walcownie duża pracuje dziś kilka tysięcy ludzi z wielu przedsiębiorstw. Pracują w bardzo trudnych warunkach, na okrągło — dzień i noc. Wśród tych tysięcy budowniczych są nasi dawni znajomi, członkowie słynnych brygad: Janka Buczyńskiego z ZBKŚ, Henryka Irla i Edwarda Barwińskiego z Budostalu-2, Jana Koleczyńskiego i Jana Wencza z Mostostalu Zabrze. Nie brak też młodzieży brygad ZSMP. Działnie wpisują się zespoły młodzieżowe z ZBZT prowadzone przez brygadystów: Grzegorza Skrzypczyka, Józefa Króla i Piotra Zapotocznego. Zbudowali stalownię, zgniatacz, wielki piec. I dziś chcą pokazać, że potrafią również sprostać kolejnemu ważnemu zadaniu, że potrafią w terminie zbudować obiekty WCK.

(elb)



JUZ OD PÓLTORA MIESIACA, regularnie w każdą środę lub czwartek pojawiają się na WCK grupki młodych ludzi. Dziełaczyn i chłopców. Nie są oni ani zbrojarzami, ani betoniarzami, cieślami, ani elektrykami. Wielu z nich może po raz pierwszy ma okazję zobaczyć roboty budowlane „od podszewki”. Kim są ci młodzi ludzie?

— Budowa walcowni ciągłej kęsów jest już na finiszu. Ogromne nasilenie prac, niestychające tempo robót — mówi przewodniczący Zarządu Zakładowego ZSMP przy ZBZT B-4 **Janusz Bień**. — Wiemy, że budowniczowie mają jeszcze mnóstwo roboty i dlatego w miarę naszych możliwości sta-

BARDZO CENNA POMOC

ramy się im pomóc. Nasze kolego liczy 200 członków, większość z nich zatrudniona jest w produkcji, ale spora grupa to pracownicy sfery nieprodukcyjnej. Właśnie ta młodzież wzięcia się do prac porządkowych na WCK. Raz w tygodniu od godziny 15 do 19 wykonują oni najprostsze roboty, do wykonania których nie trzeba fachowych sił. Mistrz **Marian Gierka** przygotowuje wcześniej fronty i rozdziela pracę. Czasami jest to porządkowanie materiałów budowlanych — desek, zbrojeń, innym razem sprzątanie gotowych już pomieszczeń. Zorganizowaliśmy już 6 takich akcji.

Dwa tygodnie temu podjęliśmy kolejną inicjatywę, której celem jest udzielenie pomocy załogom WCK. Wzięcia się do tej inicjatywy młodzież Zasadniczej Szkoły Budowlanej B-4. Codziennie o godzinie 8 rano uczniowie dojeżdżają na budowę. Pracują do 15 w swych zawodach, jako pomocnicy murarzy, cieśli, betoniarzy i zbrojarzy. W ten sposób pomagamy budowniczym, a młodzież wypracowuje środki na Fundusz Akcji Socjalnej Młodzieży.

(elb)



Tadeusz Wojciechowski (zdjęcie po lewej) i Władysław Kurdziel. Obaj doskonałi fachowcy z nowohuc kiego Elektromontażu nr 1. Zdj. X. Góral



JUZ TYLKO 47 DNI dzieli nas od uruchomienia walcowni ciągłej kęsów. W ciągu paru tygodni jakie pozostały do rozpoczęcia eksploatacji budowniczowie muszą zakończyć montaż maszyn, urządzeń, skomplikowanej aparatury i przeprowadzić rozruch całego ciągu technologicznego. A rozruch to rzecz wcale nie taka prosta. Nie jest to sprawa kilku godzin czy nawet dni. Rozruch — nie jest kwestią przyćmienia jednego guziczka — wymaga przeprowadzenia wielu żmudnych, pracochłonnych robót.

— Dla nas rozruch rozpoczyna się już wtedy, gdy na dany obiekt wkraczają grupy rozruchowe — mówi **Mieczysław Kubisiak**, starszy mistrz budowy i zarazem I sekretarz OOP Wielkiego Zespołu Robót Elektromontażu nr 2 z Krakowa.

Na WCK rozruchowcy z

re ożywią maszyny i urządzenia.

— Wszystkich kabli energetycznych i elektrycznych instalujemy tu tyle, że wystarczyłoby na połączenie w prostej linii Częstochowy z Warszawą.

Przechodzimy teraz wąskimi korytarzami. Wzdłuż ścian, zamalowano dziesiątki sięgających sufitu półek.

— To wiszaki kablowe — wyjaśnia nasz przewodnik. Każdy ma osiem półek i każda półka przeznaczona jest dla innego rodzaju kabli. Na najwyższych monterzy układają kable wysokiego napięcia, niżej biegną kable siłowe, a dołem — sterownicze. Ten sposób montażu znacznie ułatwia konserwację i prowadzenie napraw. Jesteśmy już prawie dziesięć metrów pod ziemią.

— Zaraz znajdziemy naszych ludzi — mówi sekretarz.

— My zawsze jesteśmy na końcu, w każdej szafcece przejmujemy paleczkę jako ostatni. I dlatego nam zostaje najmniej czasu. Ale zdążyliśmy się już przyzwyczaić do krótkich terminów i staraliśmy się tak działać, aby zawsze zdążyć na czas.

To na pewno nie jest łatwe. Gdy rozpoczyna się rozruch trzeba się poświęcić pracy bez reszty. Nie ma już czasu nawet na odwiedzenie rodziny.

— W lutym jeździłem do rodziny raz w tygodniu — mówi Kurdziel. — Ale teraz będzie już trudniej. Każda godzina jest coraz cenniejsza.

Już od wielu lat razem z Kurdzielem pracują: mistrz **Konstanty Świder** i **Kazimierz Zwolski**. Zwolski odziedziczył kiedyś z Elektromontażu do HIL-u. Ale powrócił.

Inżynier **Błaszczak** mówi tak:

— Tu na WCK zajmujemy się montażem urządzeń elektrycznych, przewodzeniem kabli. Praca choć trudna jest bardzo ciekawa. Daje mi dużo satysfakcji i zadowolenia.

Z okazji uruchomienia Huty Katowice, za całokształt pracy zawodowej Wojciechowski otrzymał wysokie odznaczenia państwowe: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Kilka tygodni później na spotkaniu w Warszawie wręczono mu miły prezent, złoty zegarek.

— To bardzo cieszę, że nasza praca jest ceniona, uznawana — mówi brygadysta Wojciechowski.

Brygada Wojciechowska należy do najlepszych. Wszyscy jej członkowie przyszli do „Katowic” z Krakowa. Pracują już razem dobrych kilka lat. **Zbigniew Kozub**, **Zdzisław Boron**, **Ryszard Pękala**

TO JUŻ CZAS ROZRUCHU

Elektromontażu działają już od kilku tygodni. W podziemiach maszynowni numer dwa pracują m. in. dwa dziesięcioosobowe zespoły, którymi kierują mgr inż. **Józef Niedźwiedz** i inż. **Leszek Błaszczak**.

Sekretarz **Kubisiak** prowadzi nas do ludzi **Niedźwiedzia** i **Błaszczaka** długimi podziemnymi korytarzami. To prawdziwy labirynt. Dziesiątki tajemniczych dla nas przejść, rozwidleń, zaułków i zakamarków. Co jakiś czas okazuje się, że weszliśmy do ziego tunelu.

Nie byłem tu dopiero tydzień i już tyle zmian. O, tutaj na przykład, jeszcze niedawno było przejście — mówi zaskoczony. Trzeba przyznać, że tempo prac jest ogromne. Wszyscy dobrze znają termin zakończenia robót i dają z siebie maksimum wysiłku.

Sekretarz mówi nam o przeprowadzanych niedawno z załogą indywidualnych rozmowach partyjnych — Wszyscy nasi ludzie doskonale zdają sobie sprawę z tego, jak ważne jest przekazanie walcowni kęsów w wyznaczonym terminie. O dotrzymaniu tego terminu rozmawialiśmy z każdym członkiem naszej organizacji partyjnej, rozmawialiśmy tu z bezpartyjnymi. Odpowiedzi zawsze była jedna — „Zrobimy wszystko, aby terminu dotrzymać!”

Idąc przez podziemne miasteczko chwila mijamy grupy elektryków, monterów, spawaczy, betoniarzy. To tu w tym podziemnym miasteczku pracować będzie serce WCK. Stąd kilometrami kabli popłyną „żyłodajne” siły, któ-

Wreszcie docieramy do serca maszynowni. **Władysława Kurdziela**, technika rozruchu zastajemy przy regulacji urządzeń.

— Musimy bardzo dokładnie sprawdzić, czy wszystko jest prawidłowo zamontowane, zbadać jakość aparatury i następnie dokonać regulacji zgodnie z wymogami technologicznymi — wyjaśnia **Władysław Kurdziel**.

Kurdziel podkreśla, że najważniejsza jest jakość montażu.

— Jeśli monterzy wykonają swe zadanie solidnie, rzetelnie, to wówczas my mamy mniej roboty i rozruch przebiega sprawnie.

Kurdziel to doświadczony rozruchowiec. W Elektromontażu pracuje już czternasty rok. Przeprowadził rozruch dziewięciu walcowni. Wylicza: — Najpierw była walcownia słabing w HIL-u, potem walcownia taśm i walcarka „Sędzimir”, też w Hucie im. Lenina następnie walcownia profili giętych w Bochni, walcownia blach grubych w „Bierucie”, walcownia blach karoseryjnych HIL-u, walcownia blach transformatorowych w Bochni.

Do „Katowic” przyjechał po raz pierwszy w 1973 roku. Na zagospodarowanie terenu. Przeprowadził wówczas pierwsze sieci elektryczne wysokiego i niskiego napięcia. Doprowadził do wszystkich rejonów budowy energię elektryczną. Po raz drugi przyjechał do Huty Katowice w trzy lata później. Na rozruch zgniatacza. Gdy skończyli roboty na zgniataczu, przyszła kolej na walcownię kęsów. Czasu mają bardzo mało.

— Przeprowadzanie rozruchu to najciekawsza praca jaka istnieje. Nie wyobrażam sobie, abym mógł robić coś innego.

Inżynier **Błaszczak** pracuje w rozruchu już 13 lat. Zaczynał jako monter, z dyplomem technika elektryka. Po roku pracy w Elektromontażu postanowił iść na studia. — Wiedziałem, że te wiadomości, które wówczas posiadałem, są niewystarczające. Zdawałem sobie sprawę z tego, że praca przy nowoczesnych urządzeniach elektrycznych wymaga dużo głębszej wiedzy teoretycznej. Pracując, ukończyłem wieczorowo AGH w Krakowie.

— Ale sama teoria nie wystarczy. Niezbędna jest także praktyka, doświadczenie zawodowe. Do nas przychodzi wielu młodych po technikum, po studiach. Dopiero tutaj każdy z nich otrzymuje zawodowe „ostrog”. Powierza się mu prace od bardzo prostych jak np. połączenie obwodu — do bardzo trudnych, odpowiedzialnych jak choćby nastawienie parametrów technicznych, uruchomienie maszyny i wyregulowanie jej z dużą dokładnością.

— Ale młodzi z Elektromontażu szybko poznają tajniki swego trudnego fachu. Szybko stają się dobrymi fachowcami. Duża w tym zasługa starych, doświadczonych pracowników takich jak: **Kurdziel**, inż. **Błaszczak**, czy **Tadeusz Wojciechowski**.

Wojciechowski ma za sobą 40 lat pracy.

— Połowę życia spędziłem na budowach — mówi.

Kieruje 10-osobową brygadą montażową.

i **Leszek Reszka** to doświadczony fachowiec, każdy ma po nad 20-letni staż zawodowy.

Lubią robotę solidną, rzetelną, dokładną. Ich dewiza brzmi: pracować tak, aby nikt po nas nie musiał poprawiać. A dokładna i solidna praca ma w przypadku wykonywanych przez nich zadań znaczenie szczególne.

— W zespole Wojciechowskiego mamy wielu członków PZPR — mówi sekretarz **Kubisiak**. — Ostatnio przyjeżdżamy do partii trzech towarzyszy: **Tadeusza Kępkę**, **Ryszarda Pękala** i **Józefa Kalickiego**.

— Przed nami jest jeszcze moc roboty dlatego staramy się zmobilizować każdego do jak najwydajniejszej pracy. Teraz wszystkie nasze działania koncentrują się wokół spraw montażu. Staramy się utrzymać jak najwyższe tempo prac, przydzielamy krótkoterminowe, indywidualne zadania partyjne. Z wykonania tych zadań każdy jest na bieżąco rozliczany. Robimy wszystko, żeby zdążyć na czas.

Gdy otrzymywaliśmy fronty robót na zgniataczu — mówi **Mieczysław Kubisiak** — wydawało się, że nie podoba mi się tak ogromnym obowiązkom. Czasu było bardzo mało. Zdążyliśmy! Zakończyliśmy sztafetę zwycięstwem. Teraz też jesteśmy ostatni. Po nas będą tylko hutnicy. Chcielibyśmy utrzymać tę opinię jaką zdobyliśmy na zgniataczu, pokazać, że potrafimy wywiązać się z powierzonych nam zadań. To sprawa naszej ambicji.

E. B.

WYDZIAŁ PRZYGOTOWANIA RUD I KOKSU stanowi jeden z podstawowych kompleksów warunkujących prawidłowy przebieg produkcji wielkiego pieca. W ubiegłym roku na obszarze sięgającym ponad 200 ha powstało blisko 300 obiektów, które były dziełem przedsiębiorstw budowlano-montażowych, skupionych w Zjednoczeniu Budownictwa Przemysłowego i Kopalnictwa Rud z Częstochowy. Tereny wyznaczone pod inwestycje były niezmierzalnie zróżnicowane pod względem budowy geologicznej, co jeszcze bardziej zwiększało wskaźnik trudności w zakresie wykonywania zaplanowanych robót. Budowlani byli zmuszeni do pokonywania różnego rodzaju niespodzianek. Dlatego niejednokrotnie trzeba było szukać śmiałych rozwiązań w ujemzianiu wody podczas budowy większości fundamentów. Wymagało to dużej ofiarności, hartu i odporności psychicznej. Na tym obszarze pracowało niekiedy 10 tysięcy

spóźnione oddanie do użytku obiektu odmrażalni surowców. Dlatego sprawą pierwszorzędnej wagi jest przekazanie do eksploatacji systemu odprowadzania i odprowadzania pyłów zagrażających środowisku naturalnemu obszarów przyległych do kombinatu.

Wśród przedsiębiorstw szczególnie wyróżniły się takie, jak: Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe Kopalnictwa Rud z Częstochowy, PBMP z Wrocławia, Poznańskie Przedsiębiorstwo Remontowe - Montaże oraz Przedsiębiorstwo Sprzętowe - Transportowe Budownictwa Przemysłowego Ciężkiego, Zakład Nr 2 z Dąbrowy Górniczej. Budowlani z Częstochowy przekazali hutnikom do eksploatacji dwie taśmy spiekalnicze, aglossawę i kompleks z głównego budynku spieku. Do wyróżniających się pracowników tego przedsiębiorstwa należy m. in. Kazimierz Traczyka, Mariana Galkę, Tadeusza Tomczyka, Krzysztofa Zwołńskiego i Jerzego Otrębę. Specjaliści z Wrocławia pracowali w niezwykle trudnych warunkach. Z uporem pokonywali jednak przeszkody, zwłaszcza przy budowie fundamentów. Do wyróżniających się pracowników należą:

PARTIA W DZIAŁANIU

cy budowlanych i hutników, którzy w ostatniej fazie włączyli się do przyspieszenia robót na kluczowych obiektach.

W rozmowie z I sekretarzem POP Aglomeracji Ryszardem Kaczmarskim, długoletnim i doświadczonym działaczem partyjnym, dokonujemy oceny włożonego wysiłku załóg budowlanych w dzieło budowy wydziału oraz omawiamy odpowiedzialne zadania stojące przed budowniczymi tego wydziału.

Organizacja partyjna POP Aglomeracji skupia w swoich szeregach 362 członków, w tym 99 kandydatów. W porównaniu do 1975 r. organizacja powiększyła się o 177 najwartościowszych pracowników. Ten wzrost jest wymownym przykładem tego, że wraz z budową rośli i dojrzewali ludzie. Na zagrożonych odcinkach dawali dowody swoich umiejętności, ofiarności i pasji, którą przewyżczał piętrzący się trudności. Własnym przykładem twórczo wpływali na współtowarzyszy pracy.

Aktualnie POP liczy 9 OOP i 22 grupy partyjne. Rozmieszczenie członków i kandydatów partii było prawidłowe w poszcze-

Jan Kordeusz, Jerzy Tadra, Stanisław Sobkowiak i Kazimierz Opołowski. Budowlani z Poznania natomiast pracowali prawie na wszystkich obiektach wchodzących w skład kompleksu aglomeracji. Szczególnie aktywnie pracowali w namiarowni, sortowni, przemiłowni i na ośnících. Dobrymi wynikami pracy wykazali się: Marian Woźniczko, Eugeniusz Dudek, Józef Zauber, Władysław Niedziela, Bazyli Pałyga i Adam Matera.

Należy również wspomnieć o transportowcach, którzy terminowo zapewniali dostawę sprzętu i innych materiałów budowlanych. Wśród transportowców działa organizacja partyjna, licząca 65 członków, która wypracowała własne formy działania. Poszczególni członkowie otrzymali konkretne zadania, których realizacja gwarantowała właściwe funkcjonowanie transportu. Wyróżnić trzeba takich pracowników, jak Władysław Filipczyk, Władysław Tucznio, Alfred Bielawski i Barbara Mart.

Załogi Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego i Kopalnictwa Rud w Częstochowie dla

FORMY AMBITNE I SPRAWDZONE

gólnych przedsiębiorstwach budowlano-montażowych. Na co dzień realizowana była z całą konsekwencją zasada przodowania członków partii na wszystkich odcinkach pracy. Program politycznego działania był zgodny z kompleksowymi założeniami przekazywanymi obiektów do eksploatacji.

Rejon aglomeracji mimo niesłychanych trudności był przygotowany do podjęcia produkcji przez wydziały wielkich pieców i stalownię. Niemalże wpływ na uzyskanie tego sukcesu miały ciągle rozmowy indywidualne z członkami partii, w czasie których przekazywano im aktualne zadania. Członkom partii przydzielano pod opiekę brygady różnych specjalizacji. Zasada ta zdawała egzamin i kontynuowana jest w tym roku, jako jedna z udoskonalonych i sprawdzonych form partyjnego działania na budowie. Szczególnie w tym zakresie wyróżnili się towarzysze: Eugeniusz Dudek, Jan Gach, Jan Jasiński i Mieczysław Bochenek.

Wśród przekazanych w minionym roku obiektów wymienić trzeba m. in. budynek główny spiekalni z dwiema taśmami spiekalniczymi oraz obiekty towarzyszące, jak: wyrotolnice wagonowe rudy, koksu i topnika, składowiska buforowe i uśredniające, wazy rozdzielcze i przesypowe, sortownie, kruszarnia i przemiłownia koksu, namiarownia, mieszalnia namiaru, hale ssaw, chłodnie spieku, kruszarnie i sortownie spieku, instalacje elektryczne, energetyczne i odpylające oraz wydział wapniarni. Przedsiębiorstwa składowe w tym zjednoczeniu współuczestniczyły także w budowie zakładowych sieci międzywydziałowych. Ponadto przyszyły z pomocą w przekazaniu do użytku centralnej kuchni.

Nie wszystkie jednak zadania zrealizowano w terminie i w sposób zadowalający. Do nich należą zaliczyć takie obiekty, jak m. in. osadnik odmrażalni, pompownia odmrażalni, a przebieg robót instalacyjnych spowodowa-

uczenia VIII Kongresu Związków Zawodowych zrealizowały podjęte czyny społeczne i produkcyjne na ogólną kwotę około 3,5 mln zł. Z inspiracji organizacji partyjnej i związków zawodowych przedsiębiorstwa zaangażowane na budowie obiektów aglomeracji podjęły zobowiązania produkcyjne na kwotę 13.791 tys. zł, które w dużym stopniu przyczyniły się do skrócenia cyklu robót. W zaciągniętych przez 83 brygady warchach produkcyjnych uczestniczyło 924 pracowników.

W roku bieżącym przed załogami stoją bardzo trudne i odpowiedzialne zadania. Należy do nich budowa taśmy spiekalniczej nr 3, odyplni Nr 2, dwóch elektrofiltrów, dwóch ssaw, kruszarnia rudy, odmrażalnia surowców, obiekt gospodarki szlamowej, dwa piece Maertza i obiekt dla wydziału transportu. Zadania te niezwykle ambitne i wymagające maksymalnej mobilizacji załóg budowlanych.

Wypracowane przez organizację partyjną także doświadczenia, jak zorganizowanie warchach kolektywów pracowniczych, delegowanie doświadczonych towarzyszy na najbardziej zagrożone pod względem terminu odcinki, wyzwolenie samodzielności i gospodarskiej odpowiedzialności za wykonywane zadania, powinny przynieść również w tym roku pożądane efekty terminowego przekazywania bez usterek węzłów do eksploatacji. Równocześnie organizacja partyjna wzmacnia funkcję organizatorską i kontrolną, co jeszcze bardziej podniesie poziom odpowiedzialności towarzyszy za powierzone im odcinki pracy.

JERZY HLOND

PŁYNIE SZEROKIMI KORYTAMI

W CZASIE, GDY BUDOWLANI trudzą się przy wznoszeniu drugiego wielkiego pieca, jego „brat” WP-1, raz z razem toczy płynący metal. W jak wielkiej zależności pozostają tu nowoczesny hutniczy kołos i ludzie. On „żyje” dzięki nim, oni w białych kapeluszach, azbestowych kombinazonach, po części żyją dla niego. Zdążyli się już do niego przywiązać. Jest potężny, nowoczesny. Lubią go.

Starszy mistrz hali lejnicy Stanisław Bok pracuje w Hucie Katowice rozpoczął w ubiegłym roku. Ma 45 lat, z tego 25 przepracował w hutnictwie. Czwierć wieku nieprzerwanej pracy na wielkich piecach w Hucie Kościuszk. Dużo może o nich powiedzieć, tak jak rybak o rybach albo filatelista o znaczkach, pan Stanisław mówi o hutnictwie jak o hutniku. Podobno gdyby nie był na meczu, to nie wiadomo czy Ruch Chorzów wyszedłby na boisko. Natomiast Wiśle Kraków kibicuje nagrzewnicowy Janusz Kucharz. Pochodzi z Krakowa, ma 22 lata i mieszka w hotelu w Zagórz. Przedtem pracował w Hucie im. Lenina. Kiedy mistrz Bok po raz pierwszy minął bramę huty, Janusza nie było jeszcze na świecie, a przecież pracuje teraz z innymi hutnikami, z tymi o większym stażu i daje sobie radę doskonale. Poznałem go jeszcze wcześniej niż przedstawił mi się sobie. Nie znając się mijaliśmy się w drzwiach wiodących do dyspozytorni i wtedy usłyszałem: „... ale proszę zdjąć buty”. I słusznie. Bo w pomieszczeniach gdzie pracuje system komputerowy, gdzie stoją precyzyjne urządzenia, lśniące pulpity czy monitory musi panować czystość jak nigdzie indziej. Tu jest śledzony proces wielkopiecowy, stąd płyną elektroniczne dyspozycje dla WP-1. Analiza gazu, chłodzenie

wyparkowe, pomiary ogólne i inne rzędy wskaźników, przycisków, lamppek wydalają się, że niemożliwe do zapamiętania. A przy gorącej surowce o kolorze słońca, hutnicy, garrowi.

Pierwszy garowy Marian Obstoja i pierwszy garowy Helmut Sowa mają po 33 lata. Obaj mieszkają w Chorzowie. Ich żony noszą to samo imię — Krystyna. No i oczywiście obaj kibicują Ruchowi Chorzów. Taki hutniczy tandem. Tak naprawdę poznali się i zaprzyjaźnili w Hucie Kościuszk. Hutnikami zostali w latach sześćdziesiątych i od tego czasu zawsze są razem. Jak najlepsza bracia, choć braćmi przecież nie są.

Przed przyścięciem do Huty Katowice byli na przeszkoleniu w Związku Radzieckim. Do dziś wspominają nowoczesny i niewiele mniejszy od naszej huty zakład w Nowolipiecku. Do dziś wspominają wspólnych znajomych. Mają ich adresy i na pewno napiszą kiedyś parę słów o domu, o robocie.

Marian i Helmut w pracy są idealnie zgrani. Porozumiewają się bez słów, wystarczą gesty i spojrzenia. Nie oznacza to wcale żeby nie mieli o czym rozmawiać, wręcz przeciwnie. Zawsze mają dużo do pogadania, wspólnie starają się rozstrzygnąć problemy i te hutnicze i te domowe. Tych ostatnich na pewno w niedługim czasie przybędzie, bowiem wkrótce obaj dostaną nowe mieszkania. Przenieś się do Zagórz, będzie bliżej do pracy.

Władysław Kowalczyk także jest pierwszym garowym na wielkim piecu. Jego wesołe oczy widziały już wiele spustów, różne piece, i te przedwojenne teraz przestarzałe, i te nowoczesne podobne do tych pracujących w Hucie Katowice. Różni-

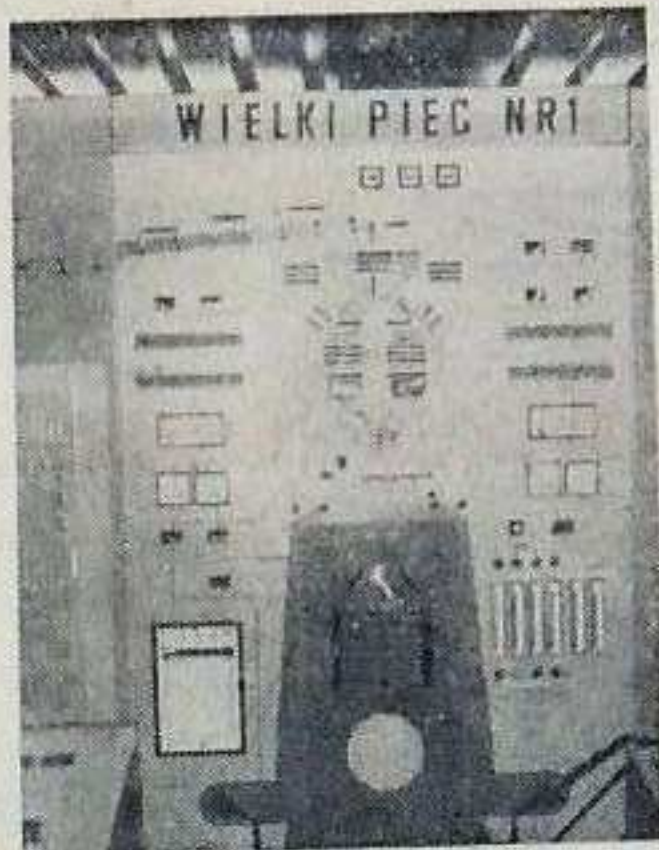
ca między jednymi i drugimi jest ogromna. To tak, jakby inna epoka. A jednak garowy Kowalczyk z nutką sentymentu wspomina dzień hutniczych mozołnych lat w Hucie Kościuszk. Podobnie jak i jego koleżdy, z wielkim hutnictwem zetknął się podczas szkolenia w Kraju Rad.

Kowalczyk mówi, że pracuje się na tym piecu z „szerszym oddechem”. Nie ma tu już tej ciasnoty i upału panujący — zwykle w hali lejnicy nie jest tak uciążliwy. No i oczywiście automatyczne zatykarki otworów spustowych. To jest udodogodnienie!

Brygadziści granulacji żużla, Zdzisław Marzec, to doświadczony hutnik posiadający dwudziestotrzyletnią staż pracy w zawodzie. Pracę w Hucie Katowice poprzedziło szkolenie w RFN. Urządzenia, na których pracuje, stamtąd właśnie pochodzą. Trzeba było je dokładnie poznać, sprawdzić w praktyce żeby nie było później wpadek. Ta huta zobowiązuje. Już samo wymienianie jej nazwy, kojarzy się z wysoką jakością, nowoczesnością, precyzją. Tak, precyzja jest w hutnictwie, mimo rozmiarów procesów technologicznych, poważnym czynnikiem wpływającym na ostateczny kształt produkcji. Niedługo Zdzisław Marzec otrzyma z huty mieszkanie. Już planuje, już cieszy się na jego urządzenie.

Praca ludzi z wielkiego pieca nie sprzyja nawet drobnym pogawędkom. Rozbłyskują ostrzegawcze lampy, zapalają się tablice z napisem „uwaga spust!” i wtedy miłkna rozmowy, twarze oblewa gorący blask. Szerokimi korytami płynie surowka.

PIOTR WĄSIKOWSKI



Tu proces technologiczny w Wielkim Piecu nr 1 widać jak na dłoni. Zdjęcie prawe: bohaterowie artykułu. Zdj. M. Noworyta i X. Górka



ZACZYNA SIĘ OD TEGO, że kierowcy chcą jeździć. Tyle, ile im wolno, ale raczej w górny przedział możliwości niż na granicy minimum dopuszczalnej normy. Kierowcy chcą jeździć i to jest bardzo dobre, bo przecież sprzętu transportowego nie jest za wiele, a jeśli można, to powinien być wykorzystany do końca. Taka jest potrzeba budowy.

Wszyscy o tym wiedzą i wszyscy są zgodni — środki transportowe winny być wykorzystane bez reszty. Nigdy ich za dużo. Powzięto konkretne postanowienia, poszły w ruch zarządzenia, okólniki, wytyczne. Ustalono, że potrzeby poszczególnych przedsiębiorstw na wolne soboty zgłaszać się będzie do środy, aby ustalić odpowiednie programy działania, zabezpieczyć kierowców, a tych, którzy w tym okresie będą wolni — wysłać zgodnie z przysługującym im prawem do domów. Tak jest w teorii, bo na przykładzie bazy Transbudu-4.

NA TROPACH REZERW

gdzie informowano nas o działaniu decyzji ustalonych na wysokich szczeblach, wiadomo, że dzieje się inaczej. Transbud-4, jako wykonawca i realizator potrzeb poszczególnych przedsiębiorstw, otrzymuje zlecenia dopiero w piątek, około 13. O wiele za późno, aby móc pracować tak, jak można, aby wcześniej ustalić plan pracy i dni wolnych.

W piątkowe popołudnie samochody pracują, wielu kierowców nie ma kontaktu z bazą. Są tacy, których nie sposób zawiadomić o potrzebie pracy w wolną sobotę. Transbud-4, jak też inne oddziały transportowego monopolisty, mają zamówień więcej, niż mogą wykonać. O późnieniu decyzji w sprawach związanym bezpośrednio z pojęciem dobrej organizacji, sprawnego działania, jest widoczne i dokuczliwe. (AG)

KALENDARIUM BUDOWY HUTY KATOWICE (89)

11 LISTOPADA

Płac budowy odwiedzą wybitni przedstawiciele środowisk twórczych Krakowa — literaci, plastycy, dziennikarze i działacze — członkowie działającego pod patronatem krakowskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR — Stowarzyszenia Partyjnych Twórców i działaczy kultury „Kuźnica”, na czele z wybitnym literatem, przewodniczącym „Kuźnicy” Tadeuszem Hołujem.

● Przedstawiciele załogi kieleckiego „Chemaru” składają meldunek o całkowitym zakończeniu dostaw urządzeń i aparatury chemicznej dla I podetapu budowy. Na dostawy złożyły się m. in.: 10 tys. ton aparatury, rurociągów wysokopiętnych i armatury przemysłowej, w tym takie urządzenia jak: zmiękalnia wody i 21 zbiorników na tlen sprężony.

● W ramach rozruchu: w Aglomeracji uruchomiono ciąg technologiczny spiekalnia od mieszalni namiaru do chłodni spieku i zasobników wysylkowych. W Wapniarni trwają próby pod obciążeniem na ciągu technologicznym pieca Maertza i ciągu odbioru wapna. Przez ciąg ten przechodzą pierwsze tony surowca. Na Wielkim Piecu rozpoczęto podawanie gorącego dmuchu dla potrzeb suszenia wymurówki. W Ciepłowni uruchomiona zostaje

turbosprężarka nr 1 dla potrzeb Wielkiego Pieca i bloku tlenowego. W Stalowni na konwerterze nr 1 zakończono prace regulacyjno-pomiarowe na biegu luzem. Do gruzelki konwertera nr 1 wyspano 40 ton tłuczni podanego z magazynu materiałów sypkich.

12 LISTOPADA

Z prasy: „Każdego dnia na wielkim placu budowy Huty Katowice gotowe są do pracy — po wielu próbach — nowe obiekty produkcyjne i pomocnicze. U stóp wielkich chłodni kominowych posadono już drzewa i krzewy. 48 tys. budowlanych z przeszło 110 przedsiębiorstw oraz 14-tysięczna rzesza skompletowanej już załogi huty prowadzi próby na 1500 obiektach i 15 tys. węzłów produkcyjnych. Niemal wszystkie agregaty podłączone do sieci energetycznej, pary, gazu.

Z punktu widzenia całego, hutniczego procesu technologicznego o pełnym uruchomieniu wielkiej huty będzie można mówić wtedy, gdy wszystkie podstawowe wydziały pracować będą nieprzerwanie i rytmicznie, gdy równocześnie produkować się będzie spiek, surowka, stal i wyroby walcowane. Huta będzie mogła produkować 2,5 miliona ton stali rocznie. Będzie to pierwszy dopiero okres budowy.



Fiętko hutniczego wysiłku.

FILUTERNY HINDUS BASKAR zawsze był zdania, że aby coś zaplanowane wypadło jak należy, trzeba o tym czymś pomyśleć na długo zanim to coś nastąpi. Tak więc zgodziliśmy się ongi, że jeśli pierwsza stal z Huty Katowice ma popłynąć 3 grudnia roku 1976, prace makroinwazyjne budowy huty trzeba zacząć z początkiem 1970 roku, no i jak wiadomo, na Baskarowe wyszło.

Teraz odprawiliśmy forystów, zamknął się Baskar w lokalu Związkowej Rady Koordynacyjnej razem z aktywnym „Głosu”, żeby przemyśleć w szczegółach figle i spoty, jakie tradycyjnie przyjdzie spłacać na Primaaprillis. Odrzucił Baskar pomysł pracowników stalowni, aby na 1 kwietnia wyszła

krokodyl, który idzie, szczerka i wreszcie robi stusiu pod wielkim piecem! Wszyscy oczywiście w nogi...

— Ten numer nie przejdzie — odezwał się konsultant z Budostalu — po pierwsze Polak na widok krokodyla czy innego smoka nie daje nogi, tylko rozgląda się za jaką sztachetą. Po drugie ludzie pomyślą, że jak krokodyl lazi po hucie, to znaczy że został zaplanowany i wszystko jest w porządku. W skrajnym wypadku ktoś może skoczyć do telefonu i zadzwonić na milicję i zameldować że z ZOO uwalnia się jakaś bestia i nie dość że przeszkadza, to może wleźć pod coś lub na coś, więc niech przyjadą i zabiorą, bo zawsze szkoda dewizowej gadziny...

Z LEKTYKI HINDUSA BASKARA

w powietrze stołówek nr 11, z czego byłby i huk i śmiech i smrodu co niemiarą. Ten pomysł wydał się Baskarowi równie dziecinny jak myśl o tym, aby na tzw. Dworcu Autobusowym przy hucie wywieźć tabliczkę z napisem: „Przystanek zapasy. Wsiadać z Gotonoga, względnie w piątek”.

— Kiedyś w Patnie w roku bodaj 1723 budowali gigantyczną fabrykę prostowania giętych mebli, chcieliśmy dla uczczenia dnia 1 kwietnia ukrzyżować pięćdziesiąt się po budowie przedstawicieli kooperantów. Ja wypadłem na lepszy pomysł. Otóż wtedy, na patneńskim bazarze można było kupić za parę rupii takiego krokodyla uczynionego z papier mache. Ten krokodyl miał w środku szpulę z nawiniętym na nią szpagatem i jak się tę szpulę nakręciło, to ten krokodyl chodził. Maratończyk to on nie był, ale wystarczyło, że cała dyrekcja zabarykadowała się w kantorze i stamtąd otworzyła taki ogień z muszkietów, że z krokodyla zostały tylko uszy i kawalki szpagatu.

Ja proponuję pójść jeszcze dalej: zrobić krokodyla, ale w środku nie wsadzić mu szpuli tylko jamnika, którego na pewno pożyczym nam inż. Kopystyński. No i teraz wyobraźcie sobie: nagle na hucie pojawia się

Baskar zaszepił się. — A może by... pogadać z kim trzeba i w samo południe puścić z największego kominia zielony dym?

— To dobre dla frajerów — ocenili obradujący — można by o własną rękę zrobić taki kawał: dyrektora się spodziewa, że ktoś z czymś wyskoczy a tu nic, dniówka jak dniówka, dzień jak co dzień...

—... tylko z rur zamiast szumu słysząc arie z „Traviaty”!

— Ja nie znam polskiej sopranistki, co by się zmieściła do rury fi 210 cm...

— Coś jednak wymyślić trzeba — zakonkludował Baskar — dlatego nasze następne spotkanie też będzie poświęcone temu problemowi...

— Najlepszy numer to by był, jakbyś Wasza Dostojność zaniemówił na 24 godziny — poddał mąż z ualcowni.

— To ma być dzień śmiechu, a nie cudów — odciał się Baskar i zaklaskał na swoich forystów.

Do druku podał: ST. BROSZKIEWICZ

KULTURĘ MOŻNA „ROBIĆ”, kulturą można straszyć. Mówi się często, że zrobić coś w tym zakresie to zrobić dla wszystkich. Inni twierdzą, że taka postawa przynosi działanie dla... niko-go. Kto zaś jest adresatem skomplikowanych i, bądźmy szczerzy, dość chaotycznych przedsięwzięć na kulturalnej roli kombinatu?

Jedni mierzą potrzebę kultury jej brakiem w codziennym społecznym współżyciu, inni — sięgają wyżej, cz-

teryjny zakaz wydawania choć zło-łówki na instruktora kółka zaintereso-wań. W innym przypadku podział środków z funduszu socjalnego przewiduje dość zadziwiająco wstręty do kultura-łwórczych przedsięwzięć. Tu program finansowany ze środków, dofinanso-wania rad zakładowych, różnych szczebli związków zawodowych, tu zaś — przelewy z konta na konto, omijanie przepisów, niezliczonych czę-ści i akulturalnych, żonglerka godna cyrku Buscha. Słyszę w rozmowach o kulturze, że utrzymanie domu kultury

myślność przepisów. Mogą być ple-niędże na sprzęt muzyczny a jakże, ale już na nauczyciela muzyki nie ma-lich skąd zdobyć, choć przecież są w-tej samej kasie, w której leżą środki-na, powiedzmy, forlepan. To śmiesz-ne? Nie, to smutne.

Ktoś mówi, że „na polu kulturalnym brak koordynacji”. Niech mu tam, być może ma rację. I wreszcie pod rubry-ką „akcje kulturalne” zapisuje się w

DLA WSZYSTKICH I DLA NIKOGO

sto po bardzo wysoko zawieszono am-bilne cele. Usłyszeć można opinie, że wystarczy dwudziestu instruktorów kulturalnych, oświatowych i sporto-wych, najbardziej „uniwersalnych” działaczy kultury, jakich poznać mo-żna tylko w naszym kraju, którym do pomocy dano osiem bibliotekarek. Tu-łu etatowych pracowników zatrudnia Przedsiębiorstwo Usług Socjalnych. Do tego dochodzi sztab urzędniczy w wie-łu przedsiębiorstwach budowlanych, bo PUS obejmuje swą działalnością w za-sadzie wyłącznie budowniczych huty.

Miała się schematem kultury, który w zależności od potrzeby przyjmuje postać biblioteki z Kraszewskim czy Sienkiewiczem, albo występu gwiazd i gwiazdek fascynującego firmamentu, jakim dla wszystkich jest nasza roz-rywka estradowa. A więc kultura, roz-rywka, czy bilety do kina lub teatru?

„Wszyscy chcą kultury, wszyscy ma-ją pretensje, a nikt nie daje pienięd-zy”. To „wszyscy” i „nikt” jest dość mgliście określone, bo przecież brak bliżej określonych zadań i celów, kompetencji i obowiązków.

Jeśli trzeba szukać ewenementów — znajdują się bez kłopotu. Kto łożył ma na działalność kulturalną? Używa-my tego terminu, dość intuicyjnie, bo niemal każdy rozmówca będzie w nim widział inne treści. Od tego momentu trudno precyzować i pojęcia i słowa. Ktoś może dać dołację, czy nawet pokryć koszty biletów na anty-kultura-łną imprezę pseudo-rozrywkową, choć ma określony przepisami obli-ga-

to że źródła zwanego środkami obro-towymi, zaś sprowadzenie zespołu a nieważne jakiej twarzy, ze środków związkowych. Zamienić tych proporcji nie można, bo... I tu łysnąć przy-czyn, z których na pierwszym miejscu stoi wykluczające wszelkie dyskusje stwierdzenie, „bo nie”.

Miarą trudności — a może tylko partykularnych, zaściankowo-zakłado-wych interesów? — jest fakt, że o kulturze i jej finansowaniu mówi się od lat i także na budowie naszego kombinatu trwają nadal zaciekłe de-baty.

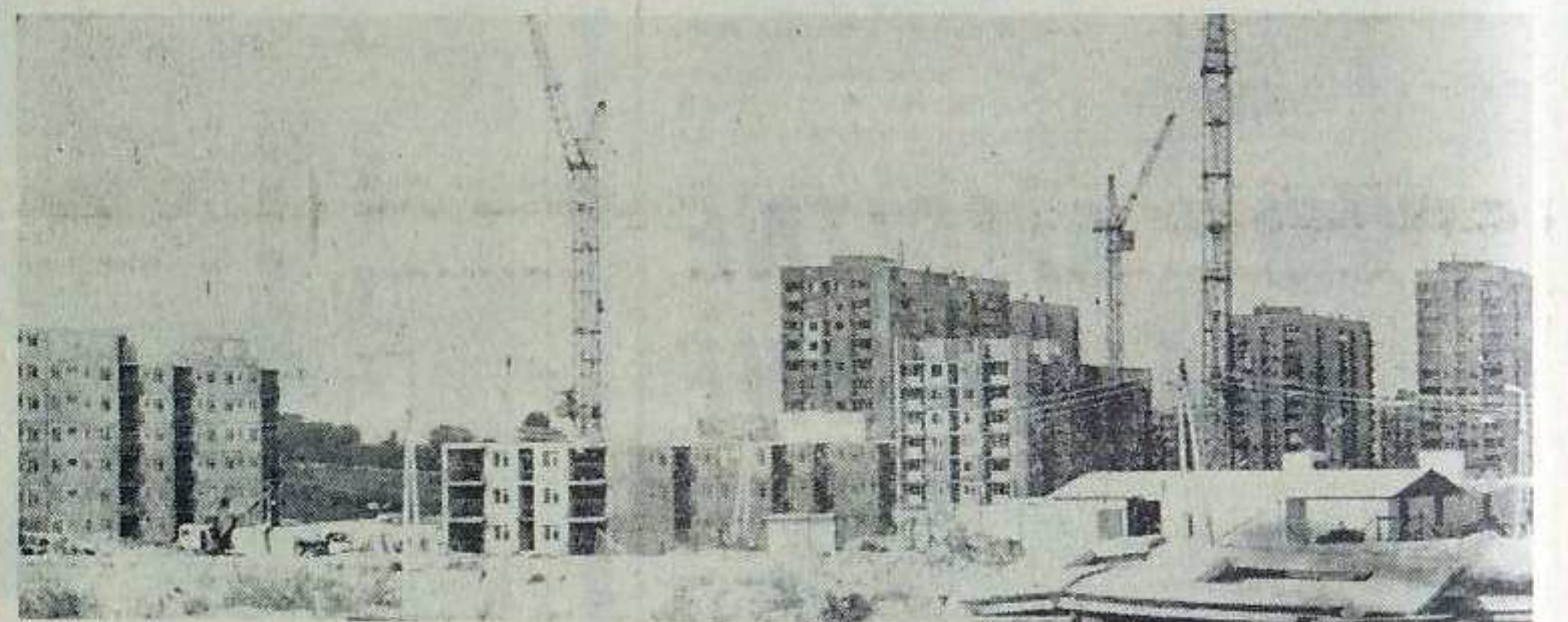
— Nie ma grosza na działalność kółka plastycznego, choć mam w ka-sie sporo pieniędzy, które bez ogra-niczeń mogę wydać na jakąś Violetę czy inną Irenę potykającą się na estradzie.

Jak to, pytam, nie można przezna-czyć na opłacenie instruktora kilkusef złotych? A no — nie można i już. To, co ma szansę trwać, rodzić nowe, spychane jest przez efekty bardzo do-rażne, świąteczne. Występ kosztujący setki tysięcy, by nie powiedzieć mi-liony, ma rację bytu. Uwalnia w jed-nym momencie od wszelkich kłopotów z kulturą, pozbawia środków i wszy-scy cieszą się, że mają kulturę z gło-wy. Ktoś tam myśli o kółku fotogra-ficznym, o plastycznej edukacji, o muzykowaniu, i nadziwić się nie mo-że, że te plany rozbijają się o bez-

całym blasku i urodzie tego przedsię-wzięcia — „wycieczka do lasu” (sic!). Kulturą bywają sportakiady, bo to kul-tura fizyczna, i wszystko, co „dla lu-dzi”. To jest wykorzystaniem szansy, jaką daje nowoczesna, na miarę przy-szłości, inwestycja. Postawić telewi-zor w przeciągu korytarzowej sali to często cały wysiłek, jaki sprzyjać ma rozwojowi się kultury na obrzeżu kom-binatu.

Tu są różni ludzie i różne poziomy. Poprzeczka musi być dostępna wszy-stkim — twierdzi się gdzieś tam, usprawiedliwiając zenujące popisy „widowskowe”. Najlepiej w takim razie nie zawieszaj tej poprzeczki, postaw ją w kącie, lub po prostu połóż na ziemi. Ludzie, zwłaszcza młodzi, mają czas. Są chłonni, żądni nie tylko wygodnego łóżka, czy stawy po pracy. Coś trzeba z tym robić, podsunąć, zaproponować, zachęcić... Wzory najlepsze, czasami najtrudniej-sze będą przyjęte z aprobatą; o to możemy być spokojni. Dziś popisy ra-dem z jarmarcznej budy wywołują czasami śmiech, a więc mogłyby na-wet zostać nazwane rozrywką, gdyby nie był to śmiech ośmieszający.

Mówi się o szansie i trzeba ją tworzyć. Bo kultura dla wszystkich to wcale nie kultura dla nikogo. Kto zresztą może stwierdzić, że jest ino-czej?



Osiedle w Zagórzcu rośnie w oczach. Należać będzie do jednych z najładniejszych.

KALENDARIUM BUDOWY HUTY KATOWICE (90)

W ciągu zaledwie ponad 4 i pół roku wykonano nie tylko podsta-wowe obiekty pierwszego podetapu, ale również około 80 procent robót niezbędnych dla uzyskiwania w przyszłości 4,5 mln ton stali rocznie. Zbudowano więc nie tylko najwięk-szy w polskim hutnictwie i jeden z największych w Europie wielki piec o pojemności 3,2 tys. m sześć., aglomerownię, 2 konwertory w sta-lowni i walcownię — zgniatacz, ale także magazyny, drogi, urządzenia energetyczne, rurociągi, itp., które służyć będą hucie także wówczas, gdy wytwarzać będzie 4,5 mln ton stali rocznie.

• W ramach rozruchu: w Aglo-merowni uruchomiono transport pneumatyczny pyłu z układu od-pylania do zasobów. Rozpoczęte zo-stają próby rozruchowe stacji roz-ładunku wapna. Po zakończeniu montażu i próbach szczelności w ramach rozruchu rozpoczyna się kompleksowe suszenie wielkiego pieca. Jest to operacja poprzedza-jąca załadunek pieca materiałami wsadowymi. W Stalowni trwa zasyp-ywanie kamieniem wapiennym konwertora nr 1. Kontynuuje się próby pod obciążeniem ciągu mate-riałów sypkich oraz próby monta-żowe i rozruchowe obiektów gospo-darki wodnej.

13 LISTOPADA

W ramach rozruchu: trwają pró- by montażowe i rozruchowe wszy-

stkich obiektów „linii stali” i sieci magistralnych.

14 LISTOPADA

W ramach rozruchu: w Aglo-merowni prowadzony jest ruch pod obciążeniem na gorąco maszyny a-glomeracyjnej wraz z ciągiem top-nika, koksu i rudy. W Tlenowni trwa proces suszenia bloku tleno-wego nr 1. W Ciepłowni dobiegają końca prace przygotowawcze do u-ruchomienia maszyny turbogenera-tora nr 1. W Stalowni po załadowa-niu konwertora kamieniem wapi-ennym (798 ton) i wykonaniu 40 wychyleń — zostaje on przysto-wany do próby maksymalnych wy-chyleń eksploatacyjnych.

15 LISTOPADA

W ramach rozruchu: w Aglo-merowni trwają próby wszystkich przenośników taśmowych. Na Wiel-kim Piecu trwa suszenie wymu-rówki i wykonuje się próby me-chanicznych sond pomiaru poziomu wsadu oraz sond gazowych. W Tle-nowni została przygotowana do u-ruchomienia sprężarka tlenu nr 3. W Ciepłowni dla potrzeb turbo-sprężarek pracuje kocioł OPG 230. W Stalowni zostaje ukończona pró-ba suwnicy zalewowej pod obcią-żeniem oraz próba ruchowa stalo-wozu nr 1 pod obciążeniem.

Na półkach księgarń ukazała się książka Ryszarda Pachocińskiego — „Kształcenie i dokształcanie robot-ników. Z doświadczeń różnych kra-jów” (w cenie 40 zł).

Wspomniana publikacja jest wy-nikiem kilkuletnich studiów auto-ra nad kształceniem robotników w krajach wysoko uprzemysłowio-nych. Autor jako metodę pracy przyjął analizę oficjalnych doku-mentów i materiałów publikowa-nych lub przygotowywanych na zle-cenie organizacji i urzędów międzypaństwowych. Pomocniczą meto-dą była bezpośrednia obserwacja zjawisk oświatowych w latach 1966—1970, w czasie pobytu autora poza granicami kraju.

Autor zapoznaje czytelnika z naj-nowocześniejszymi technikami i środkami dydaktycznymi oraz wy-nikami najnowszych badań nauko-wych prowadzonych w tych kra-jach. Ryszard Pachociński w swej pra-cy wychodzi z założenia, że zrozu-mienie własnego systemu oświaty ułatwia porównanie go z systema-mi w innych krajach, że znajo-mość rozwoju, osiągnięć i braków występujących w innych systemach oświatowych ułatwi podejmowanie optymalnych decyzji w sprawach oświaty naszego kraju.

Książka Ryszarda Pachocińskiego adresowana jest do nauczycieli, wy-kładowców i organizatorów kur-sów dokształcania i doskonalenia

zawodowego, pedagogów zakłado-wych, działaczy związkowych, jak również wszystkich zainteresowa-nych postępiem w oświacie, zawo-dowej robotników.

- Jak chcemy żyć?
- Kalejdoskop jednego fabrycz- nego dnia
- Historia kilkunastu godzin w stalowni

— to tytuły tylko trzech spośród siedmiu reportaży, wchodzących w skład książki „Dzień powszechni załogi”, wydanej w roku bieżącym przez Instytut Wydawniczy CRZZ (cena egzemplarza 32 zł).

Powyższy wybór reportaży jest plonem konkursu ogłoszonego w

pracowników”, wchodząca w skład popularnej serii „Z paragrafem”, wydana przez Instytut Wydawniczy CRZZ (w cenie 21 zł), stanowi nie- zwykłe aktualną pozycję, która po- winna zainteresować każdego oby-watela pracującego w naszym kra-ju. Omówiono w niej bowiem za-gadnienia związane z prawną ochroną zdrowia i bezpieczeństwa ludzi pracy.

Autorzy komentując przepisy Ko-deksu Wykroczeń i Kodeksu Kar- nego (które regulują te zagadnie- nia), nie pominęli również roszczeń z tytułu wypadków przy pracy i choroby zawodowej.

Z EDYCJI INSTYTUTU WYDAWNICZEGO CRZZ

Celem pracy jest przedstawienie sposobów rozwiązywania proble-mów dotyczących kształcenia ro-botników w krajach mających bo-gate w tym zakresie doświadcze- nia, takich jak: Związek Radziecki, Francja, RFN, Szwecja, Wielka Brytania.

Autorzy publikowanych reporta-ży wykazują autentyczną ambicję dotarcia do codzienności, zwyczaj- nego trudu, trosk, problemów i ra-dości życia załóg różnych zakła-dów, połączoną z zamiarem wydo-bycia tej codzienności z cienia i ukazania jej jako procesu narodzi-nia i powstawania rzeczy wielkich, podstawowych dla perspektyw ro-zwojowych kraju.

Reportaże zamieszczone w książ- ce „Dzień powszedni załogi” napi-sane są z dużą pasją dziennikarską i stanowią ciekawą lekturę dla wszystkich.

1975 r. przez CRZZ i IW CRZZ. W konkursie tym wzięło udział grono znanych reportażystów z całego kraju, m. in.: Tadeusz Bobak, Lech Borski, Maciej Gryfin, Natalia Iwaszkiewicz, a najlepsze, nagro-dzone prace weszły do prezentowa- nego wyboru.

Autorzy publikowanych reporta-ży wykazują autentyczną ambicję dotarcia do codzienności, zwyczaj- nego trudu, trosk, problemów i ra-dości życia załóg różnych zakła-dów, połączoną z zamiarem wydo-bycia tej codzienności z cienia i ukazania jej jako procesu narodzi-nia i powstawania rzeczy wielkich, podstawowych dla perspektyw ro-zwojowych kraju.

Książka Michała Kulczyckiego i Jerzego Zduńczyka — „Prawna ochrona zdrowia i bezpieczeństwa

Omówiona została również rola inspekcji pracy, stojącej na straży życia, zdrowia i bezpieczeństwa pracowników.

Godną polecenia czytelnikom pu-blikacji Instytutu Wydawniczego CRZZ jest książka dwóch autorów Dobrosława Żuka i Janusza Do-mańskiego pt. „Zasady tworzenia i gospodarowania zakładowym fun-duszem socjalnym” (cena egzempla-rza 30 zł).

W pracy tej zamieszczono ustawę o funduszu socjalnym oraz przepi-sy wykonawcze do tej ustawy, określające zasady tworzenia i go-spodarowania funduszem socjal-nym. Ponadto autorzy wyjaśniają niektóre zagadnienia dotyczące fun-duszu socjalnego, stosując formę pytań i odpowiedzi.

TAKIE NARADY nigdy nie są przyjemne, choć absolutnie niezbędne. Na sali zasiadło prawie 150 osób, członków kadry — dozorcy ze wszystkich wydziałów produkcyjnych i pomocniczych Huty Katowice. Omawiano i analizowano stan BHP na podstawie materiałów dotyczących nieszczęśliwych wypadków, jakie zdarzyły się w naszej hucie w roku ubiegłym. Mówiono o wskazaniach, prezentowano cyfry i dane, straty produkcyjne i ludzkie nieszczęście rozpatrywano beznamiennie, bo inaczej w tej chwili, już po zaistniałym wypadku, czynić tego nie można. Nie chodzi przecież o żal spóźniony, ale o to, aby w przyszłości uniknąć smutnych zdarzeń. Nie da się ich wyeliminować w kombinacie, gdzie łączy tysiące osób, istnieje niemal pewność, że wypadki zdarzyć się muszą. Celem narady było zaś przedsięwzięcie takich środków, aby ograniczyć ich ilość do minimum.

Trudno było porównywać zebrane pieczeniowicie cyfry i cyferki, które służyły analizie. Po prostu

czenia, że wymuszano zwolnienia nawet poprzez samoakaleczenia i z tym problemem musi poradzić sobie dozór, kontrolując staranniej okoliczności wypadków. Trudno zarzucić to zdecydowanie większości pracowników, ale wielu może potwierdzić przypuszczenia, że takie fakty mają miejsce.

Bardzo charakterystyczne, że prawie co czwarty wypadek miał miejsce w trakcie poruszania się na terenie huty, w czasie dojść do stołówek, szatni, na stanowiska pracy. Potwierdza to opinie, że szlaki pieszkie są nie uporządkowane, że powodują zbyt wiele jeszcze kontuzji.

Co szósty wypadek nie miał związku z pracą, zdarzył się poza stanowiskami pracowników. Wnioski narzucają się same. Zawinił brak dobrej

WNIOSKI NARZUCAJĄ SIĘ SAME

brak skali porównawczej. Można przymierzać wskaźniki do innych zakładów hutniczych, choć żaden nie jest tak potężny i skomplikowany, jak Huta Katowice, a rok ubiegły był przecież rokiem, w którym produkcja dopiero rosła. Dość powiedzieć, że w poszczególnych kwartałach liczba wypadków niestety, rosła, bardzo dynamicznie.

Odnotowano skrupulatnie wszystkie wypadki i stwierdzono, że prawie jedna trzecia to wypadki określone jako ciężkie, powodujące niezdolność do pracy powyżej 28 dni. Wskaźnik częstotliwości, czyli ilość wypadków na 1000 zatrudnionych jest, zdaniem Czesława Ogrzywałka, szefa hutniczej służby bhp, raczej wysoki, choć bardziej optymistycznym akcentem jest tzw. wskaźnik ciężkości — średni czas niezdolności do pracy, który wynosi 24,3 dnia i jest znacznie niższy niż w starym hutnictwie. Oznacza to, że stosunkowo dużo jest wypadków drobnych, wynikających z nieostrożności, braku poszanowania przepisów itd. — w ubiegłym roku 36 proc. stanowiły wypadki poniżej 10 dni zwolnienia. Warto też odnotować, że prawie co piąty zdarzył się poza terenem naszej huty — podczas praktyk w innych zakładach, w trakcie szkolenia. Ofiarami byli głównie ludzie młodzi, kierowani tam do prac najtrudniejszych, nie zawsze przygotowani już do spełniania swych obowiązków, słabo orientujący się w specyficzną hutniczą roboty.

Zaloga hutnicza naszego kombinatu jest młoda i najliczniejsza grupa poszkodowanych to ludzie w wieku 21—25 lat. Dla porównania — tylko 2 proc. wypadków dotknęło pracowników powyżej 50 lat. Czy trzeba czekać tak długo na pracę bezpieczniejszą?

Najczęściej poszkodowani byli zdecydowanie ślusarze, czterokrotnie częściej niż pracownicy transportu czy operatorzy urządzeń produkcyjnych, pięć razy częściej niż spawacze i elektrycy. W wielu przypadkach komisje badające przyczyny wypadków miały uzasadnione przypuszczenia,

zorganizowanej pracy, słaby nadzór nad wykonywaniem obowiązków, bo przecież w czasie pracy nieszczęśliwe wypadki mogą się — teoretycznie — zdarzać tylko w miejscu konkretnie wykonywanej roboty.

Interesującym zestawieniem jest analiza przyczyn nieszczęśliwych wypadków. Bywa ich często więcej niż jedna przy każdym z wypadków. Na pierwszym miejscu, zdecydowanie nieprzebrane przepisy i instrukcje bhp. Na drugim — nieprawidłowa organizacja stanowisk pracy, na trzecim — wadliwa organizacja pracy. Pozostałe to m. in. zły stan techniczny urządzeń, brak lub zły stan ochron osobistych, a nawet brak odpowiedzialności... przeszkolenia.

Stosunkowo dużo wypadków nastąpiło przy urządzeniach transportowych. Budzi to szczególną niepokój, ponieważ zadania w tej dziedzinie rosną bardzo szybko, zwiększają się przewozy kolejną, samochodami, a także suwnicami. W centrum uwagi znajdują się więc sprawy BHP — szkolenie pracowników, systematyczna kontrola stanu technicznego urządzeń i sprzętu. Na zainteresowanie ze strony odpowiednich służb zasłużyły już także sprawy bezpiecznej komunikacji, pieszej i samochodowej. Dziś wypadków tych jest stanowczo za dużo.

Należy pamiętać, że zagrożenie nieszczęśliwymi wypadkami nie maleje, ba, będzie się zwiększać, bowiem nakładają się coraz większe zadania budowlane i produkcyjne kombinatu. Ruszają nowe obiekty, zwiększa się skala produkcji. O tym też mówiono na naradzie, która nie należy do przyjemnych, choć jest przecież niezbędna.

(AG)

ABY TEN KOLOS

mogł chodzić gdzie trzeba i podnosić ogromniaste ciężary, musi czuć grunt pod nogami. Tak powiedział jeden z operatorów i miał rację. Sky—horse, potężny, dwura-

złowy jednak ten dźwиг mógł poruszać się sprawnie, obracać na swych nogach, albo jak chcą ludzie obdarzeni brakiem wyobraźni — gąsienicami, musi czuć grunt pod nogami. Potrzebuje traktu,

rozmiękcza nawet taką wielowarstwową przekładankę. Kolos zwalnia krok, a grozi że jeśli nie utwardzi mu się drogi, to gotów jest stanąć. I trzeba posłusznie spełniać jego życzenia.

KOLOS MUSI BYĆ NA TWARDYM GRUNCIE

mienny dźwиг o doskonale znanej sylwetce, poczyna sobie coraz śmielej. Z budowy wielkiego pieca zawędrował w rejon walcowni średniej, gdzie, aby się nie nudził, ludzie na ziemi montują dla niego potężne płachty dachowe. Wędrują one wysoko, prawie trzydzieści metrów w górę, a waga — bagatelka — ponad 50 ton.

który najpierw jest warstwa 50 cm żużla, następnie zasypanej 10 cm płachtą stabilizowanego piasku, a dopiero na to położone są, betonowe wzmocnione stałą płytą o grubości 20 cm. Ten jego trakt musi mieć głębokość 80 cm i być zrobiony tak, a nie inaczej. Ale i to nie wystarczy, gdy przyjdą deszcze. Brak jeszcze odwodnienia, woda

Abym mógł chodzić i pracować potrzebuje odporności traktu, która wyraża się wielkością 10 kg na cm². Dla innych najcięższych maszyn wystarcza wielkość znacznie mniejsza niż połowa. Taki już jest jednak wymagający. Co gorsze, ludzie gotowi są spełnić wszystkie jego kaprysy. Zwłaszcza, gdy woda leje się z nieba.

SPECYFIKA BUDOWY, jej wielkość i tempo, w jakim jest realizowana stawia przed przedsiębiorstwami transportu niezmierzenie odpowiedzialne zadania. Istotną rolę odgrywa tu operatywność i szybkość w podejmowaniu decyzji. Działalność tych przedsiębiorstw koncentruje się nie tylko na terminowym dostarczeniu na poszczególne fronty robót niezbędnych materiałów budowlanych, ale także na zapewnieniu dowozu ludzi do pracy. W okresie szczególnie nasilonego tempa robót od służb transportowych skupionych w PTBS Transbud wymaga się zintensyfikowanej pracy, a od kierownictwa polityczno-gospodarczego zakładów prawidłowej organizacji. Notuje się przykłady maksymalnego wysiłku, zwłaszcza w dostawie betonu na kluczowe obiekty huty. Jest to sprawdzian dojrzałości politycznej ze strony liczącej rzeszy członków i kandydatów par-

ty, w jakim jest realizowana stawia przed przedsiębiorstwami transportu niezmierzenie odpowiedzialne zadania. Istotną rolę odgrywa tu operatywność i szybkość w podejmowaniu decyzji. Działalność tych przedsiębiorstw koncentruje się nie tylko na terminowym dostarczeniu na poszczególne fronty robót niezbędnych materiałów budowlanych, ale także na zapewnieniu dowozu ludzi do pracy. W okresie szczególnie nasilonego tempa robót od służb transportowych skupionych w PTBS Transbud wymaga się zintensyfikowanej pracy, a od kierownictwa polityczno-gospodarczego zakładów prawidłowej organizacji. Notuje się przykłady maksymalnego wysiłku, zwłaszcza w dostawie betonu na kluczowe obiekty huty. Jest to sprawdzian dojrzałości politycznej ze strony liczącej rzeszy członków i kandydatów par-

SPRAWDZIAN DOJRZAŁOŚCI

tych z przedsiębiorstw transportowych, którzy własnym przykładem mobilizują całą załogę do zwiększonych usług na rzecz budowy. POP PTBS Transbud Nowa Huta — stwierdza i sekretarz POP Władysław Kita — swoim zasięgiem oddziaływania polityczno-wychowawczego obejmuje 5 oddziałów, których załogi liczą 2.765 pracowników, w tym 2.340 robotników. Działalność rozwija 5 OOP, w szeregach których skupionych jest 289 członków i kandydatów partii. Bezpośrednio z kolektywami pracowniczymi współpracują 24 grupy partyjne, które na co dzień włączają się w nurt spraw interesujących pracowników służb transportu. W minionym roku w szeregi partii przyjęto 93 kandydatów, a na członków przesunięto 47 towarzyszy. Fakt ten wymownie świadczy o dobrej pracy wewnątrzpartyjnej i polityczno-wychowawczej prowadzonej wśród załóg transportu. Organizacja partyjna zdobyła wysoką rangę dzięki czemu skutecznie może oddziaływać na realizację napiętych zadań w zakresie świadczenia usług transportowych przedsiębiorstwom zaangażowanym przy budowie huty. Dużą rolę spełniają grupy partyjne, które na co dzień utrzymują kontakt z pracownikami na poszczególnych stanowiskach roboczych. Wśród członków partii zasługujących na wyróżnienie należy wymienić m. in. Witolda Bugaję, Wiktora Gołębia, Waclawa Kapustkę, Stanis-

ławę Wójcickiego, Henryka Malinowskiego, Władysława Stankę, Jana Beresia, Elżbietę Jaworską, Ryszarda Skrzyńskiego, Tadeusza Jurczaka, Andrzeja Liszke, Annę Skrzeczkowską, Antoniego Gaudyna, Stanisława Pielkę, Leszka Hutnika, Mariana Koziarę i Józefa Pikota. Załogi oddziałów Transbud podejmują i realizują wiele czynów o charakterze produkcyjnym i prac społecznie użytecznych. Z oddziału Nr 3 z Czesłochy na specjalne wyróżnienie zasługują: Józef Sliwa, Wiesław Łęgowik, Mieczysław Blasiak, Roman Bala, Janusz Leszko, Marian Jędruszek, Józef Zaganieca i Jan Włoka. Pracownicy tego oddziału wykonali m. in. poza godzinami pracy remont silników i regenerację podzespołów do samochodów typu Steyr. Natomiast pracownicy oddziału nr 2 prowadzą racjonalną gospodarkę etyliną i olejem napędowym. Z ambit-

JERZY HŁOND

CZY TYLKO SPRAWA BAZY?

— Pomóżcie! Nie możemy dać sobie rady. Sprawa budowy naszej bazy zakrąga na kłopoty. Wiemy, że wykonawca ma sprawy pilniejsze, a nasz obiekt w jego działalności jest tylko marginesem, ale trudno przechodzić obojętnie nad nieukrywaniem lekceważeniem tej inwestycji. Twierdzą, że to nie wina nadmiaru robót, ale brak jakiegokolwiek organizacji prac. Wszelkie tłumaczenia, że brak ludzi, materiałów czy sprzętu, są wykretami. Jesteśmy przekonani, że posiadane przez wykonawcę środki gwarantowały realizację większości prac w terminie!

Ten zarzut jest koronnym argumentem dyrektora Transbudu-4, Jerzego Adamskiego. Wydaje się, że jest słuszny. Stan zaawansowania robót daleko odbiega od harmonogramów, a także od czynionych na bieżąco poprawek.

Ten przykład może wydać się mało istotny, bo przecież jego wymowa osłabiona jest wyższymi racjami. Budostal-1, kombinat będący nierozdzielnie związany z budową drugiego wielkiego pieca, ma wśród swych zadań także budowę bazy transportu samochodowego dla Transbudu-4. Baza, a raczej jej budowa, bo to, co dzisiaj istnieje, to ciągłe

no terenie. Myjnie miały być gotowe do połowy lutego 1976. Ostatni termin, już szesnasty — tak, zgodnie z dokumentacją już szesnasty — wyznaczono na 3 marca. Parterowy budynek administracyjno-socjalny miał być w pierwszej wersji gotowy 30 kwietnia minionego roku, obecnie dzieła już termin wyznaczono na 3 marca. Od trzech miesięcy praktycznie pozostały do wykonania roboty wykończeniowe. Hala napraw miała być gotowa do końca czerwca 1976 — dziś trudno przewidzieć, kiedy zostanie oddana użytkownikowi.

Terminy i uzgodnienia, zawsze „ostateczne”, przesuwane były z podziwu godną regularnością. A także swoją beztrością, w której doszukać się można pewnej prawidłowości. Budostal-1 ma na głowie wielki piec nr 2, co jest sprawą ważną i z niej będzie rozliczany. Kto upomni się o bazę w Sławkowie?

Dyrektor Transbudu-4, Jerzy Adamski i jego zastępca d/s technicznych, Stanisław Malarz, z zawodu mechanik, który dziś czuje się już budowlanym z powodu „wprawy”, jaką zyskał opiekując się i doglądając budowy — stawiają sprawę jasno. Z ich wypowiedzi, w opinii budowlanych, wypływa wniosek generalny. Nie ma żadnych sankcji

administracyjnego ustalono na 3 marca, znów na czwartek. Ludzie w Transbudzie głośno byli podjąć każdy zakład, że do przekazania obiektów nie dojdzie, że 3 marca wyznaczy się kolejny termin. Monotonia zdarzeń spowodowała pewien rytuał, w którym strona demotywująca się pozostał już tylko użytkownik. Ta baza oddana do użytku to kilkanaście samochodów dziennie więcej na placu budowy, to lepsza konserwacja, sprawniejsza praca transportu.

W Transbudzie twierdzą, że dziś ustalone terminy nie zostaną dotrzymane; że kotłownia nie będzie przekazana w połowie października; że ogrzewania nie będzie i następnej zimy; że hala; że myjnia... Mają doświadczenie i może mają rację w swym pesymizmie. Dzwiaż się tylko, że można tak właśnie pracować.

Dziennikarza dziwi zaś, czy sprawy nie można było postawić po męsku — nie marzyć, a powiedzieć grudzień, jako termin realny, konkretny. Ostateczny. Gdybyśmy wiedzieli, że tak ślimaczyć się będzie budowa to pracę Transbudu-4 ustawiłbyśmy

CO CZWARTEK O DZIESIĄTEJ

pro wizorka, mieści się w Sławkowie, o niespełna 15 km drogi od „krzaczką”, jak pieczołowicie mówi się o wielkim piecu. Na budowie wielkiego pieca nr 2 skupia się u waga kibiców, w bazie dla Transbudu piekło robią tylko jego potencjalni użytkownicy.

Budostal-1 jest ogromnym przedsiębiorstwem z wieloma celubnymi osiągnięciami i ambicjami, których efekty widzimy w konkretnych budowlach. Hasło — „wszystkie siły dla wielkiego pieca” — ma swoją wymowę, ale cokolwiek nie powiedzie o wadze tego zagadnienia, o wymiernej konkretnymi cyframi potrzebie koncentrowania na nim uwagi, nie sposób zgodzić się z metodą, jaką przyjęto w sprawie bazy dla Transbudu. Ten materiał nie ma — to trzeba podkreślić — charakteru negocjowania osiągnięć Budostalu-1, czy sugerowania zmiany priorytetów. Zmusza jednak do refleksji na temat budowlanej rzetelności, która w tym szczególnie raz na terenie sztafardowej inwestycji.

Baza w Sławkowie, niedaleko nowej szosy Katowice — Kraków, była bardzo potrzebna. Transbud-4 w marcu 1976 roku musiał opuścić dość wygodną sytuację, tuż obok głównej bramy kombinatu. Tam, gdzie dzisiaj kończy się pętla linii tramwajowej. Znaleziono teren, powstał projekt, zapadły uzgodnienia. Poczyniono pomiary do terminów oddania do eksploatacji poszczególnych obiektów. Było to w styczniu ubiegłego roku. Stacja paliw, hala warsztatów naprawczych, myjnie, budynek administracyjno-socjalny, pawilon dyspozytorów, nie licząc drobniejszych obiektów zaplecza technicznego czy sprawy wybetonowania ogromnego placu na terenie nowej bazy.

Stacja paliw miała być gotowa 30 marca 1976 — oddana została do użytku dopiero w listopadzie, a do dzisiaj, koniec lutego, nie została jeszcze ogrodzona i nie uporządkowa-

na oczekiwanie uzgodnień! — Zdawaliśmy sobie sprawę, że pewne terminy, głównie dotyczące głównej hali, są nierealne. Znamy trudne zadania Budostalu, a więc nie skapiliśmy wszechstronnej pomocy, aby nasza baza rosła szybciej. Organizowaliśmy materiały, przetrzasaliśmy ludzi do pomocy... Denerwuje nas jednak lekceważenie, z jakim przyjmowano nowe terminy. Określając datę odbioru za dwa — trzy miesiące, miało się w tym czasie święty spokój. Przychodził uzgodniony termin i wyznaczano z uśmiechem nowy. Jaki sens ma planowanie, skoro w założeniu już wiadomo, że nie będzie ono realizowane w praktyce? Mało tego — ci ludzie, ten sprzęt, który zgromadzono na budowie — gwarantowały wykonanie większości robót w terminie! Niezaradność, opieślność wśród pracowników — to wywoływało konkretne straty moralne. Nasi ludzie, kierownicy i mechanicy, po prostu śmiali się z organizacji pracy, z faktów marnotrawstwa czasu i środków.

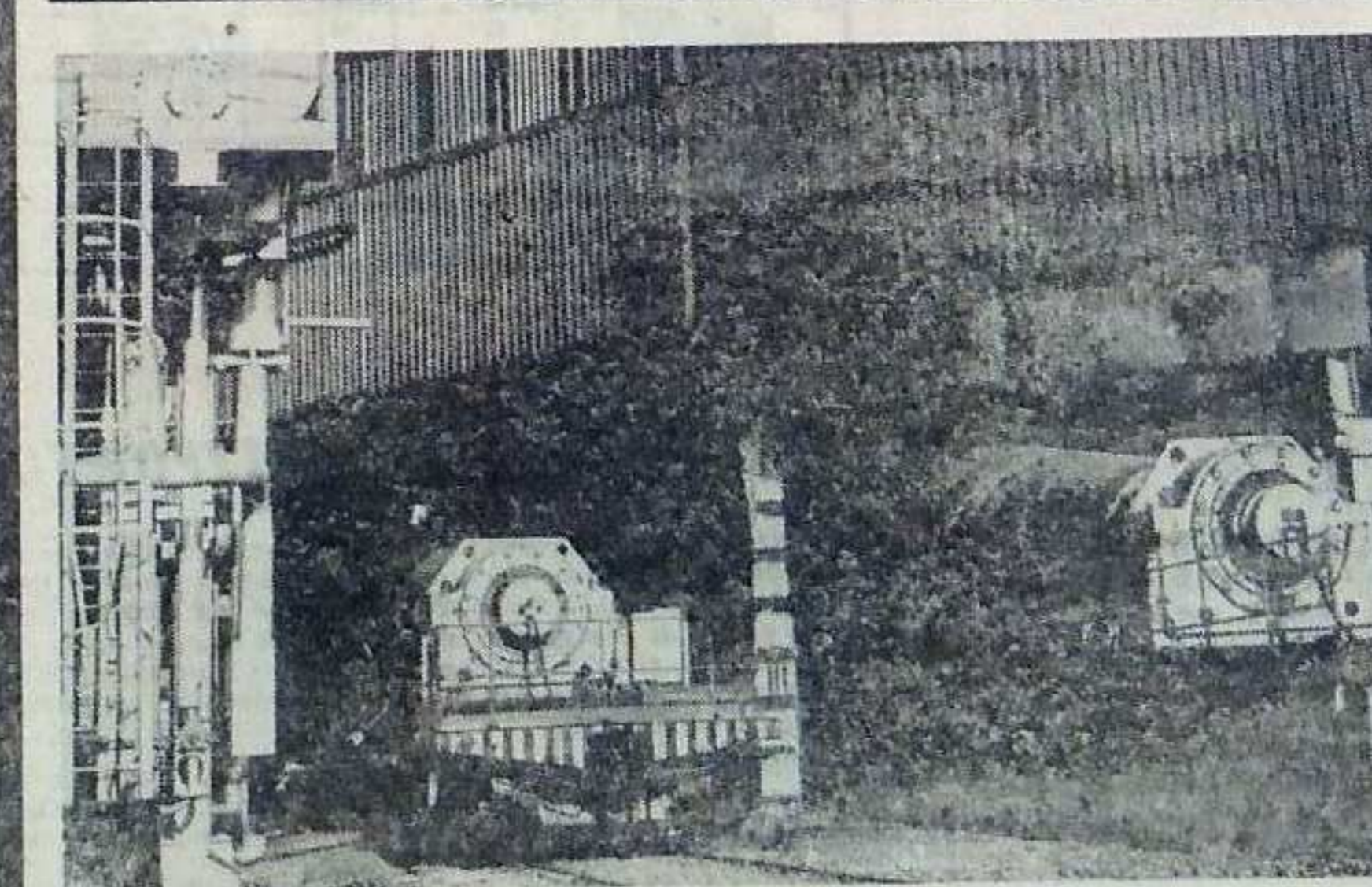
Najwięcej „złej krwi” wywołała sprawa części hali, trzech stanowisk do napraw. Chodziło o to, aby można było w okresie zimowym wykonywać prace pod dachem. Minęła zima, nie zrobiono od listopada prawie nic w tej kwestii, nie oszklono bodaj niespełna 150 metrów przestrzni okiennej. Ludzie pracowali nierządnie pod gołym niebem. Ostatnio sprawa „dojrzała”, aby mechanicy wprawdzili się pod dach, ale teraz z kolei Transbud odmawia, bowiem nie chce przejmować w użytkowanie obiektu nie wykonanego w całości. Daliśnij sobie radę w zimie, to i wiosnę przetrzamy, aby do lata. A gdy wejdziemy do środka, damy pretekst, że nie można wykonywać prac wykończeniowych.

Uczestniczyłem w „operatywce”, odbywającej się co czwartek, o dziesiątej. Terminy odbioru myjni i budynku

inaczej — mówią transportowcy. Dla Budostalu-1 sprawa jest marginesem i rzecz nie leży w braku inwencji i doświadczenia, kierownika budowy bazy, o czym próbowałem mnie przekonać. W systemie zdarzają się potknięcia i należy je eliminować. Budowniczym wielkiego pieca nie przystoi mieć takiego przywódca złej roboty i niesolidności.

W powodzi zadań wielkich, największych — wiele innych wydaje się na pozór mało ważnymi. Podczas realizacji najważniejszej inwestycji naszego przemysłu, na budowie kombinatu będącego ewenementem w skali światowej, zwykła miara problemów zdaje się nie mieć właściwych proporcji. Zapatrzeni w obiekty — symbole, nie dostrzegamy na horyzoncie spraw mniejszej rangi, choć byłoby truizmem przypominać, że powodują one w razie zaniedbań najbardziej dotkliwe zgrzyty. Te pozornie „małe” sprawy są swoistymi bezpiecznikami, regulującymi napięcia nadmierne i niepotrzebne. Bez właściwej ich pracy zakłócony jest rytm całości. Trzeba o tym pamiętać. (GIA)

PS. Narada w dniu 3 marca trwała krótko. Termin odbioru myjni przesunięto na 10 marca, odbiór budynku administracyjno-socjalnego przesunięto na czas bliżej nieokreślony. Z kolei na naradzie w czwartek, 10 marca, o zwykłej porze — dokonano warunkowego odbioru myjni. Do usunięcia pozostało jeszcze wiele usterek. O budynku administracyjnym mówiło się niewiele...



Do potężnych „cygar” leje się z pieca surówka.

Zdł. X. Góral

KĄCIK POETYCKI

ALFABET MIŁOSNY. DZIS C + D

Codziennie cap Cyrus cedził coca colę
 Cecylii cyfrę jętrząc pod byle pozorem
 Cierpliwie cierplata — aż przeciągnął
 strunę
 Cuchnie capl cynizm — cęty pod
 calunem.
 Doremnie dorodzał dorodnej Dorocie
 Dr by dewiz Dono'ida nie daria na krocie
 Do rozpuszty ję kusząc odszedł z zócię
 chorę
 Die Doroty dewizę — dom, dobro
 i DORO.

NASZE HASŁO TYGODNIA
**BĄDŹMY UŚMIECHNIĘCI
 ALE NIE BĄDŹMY ŚMIESZNI**

NASZ KOLEGA POLIKARP ma caucie jak szczer okretowy. Kłopoty nie tyle czuje, co widzi je w snach. Po raz pierwszy przekonał się o tym, kiedy przysno mu się, że cały nasz wydział wdrapał się na EVEREST. I jakby, chwytając z trudem rozrzedzone powietrze, ostatkiem sił wtęknęli w wierzchołek plakatu: „Można być bez windy”. A następnego dnia, wyobraźcie sobie, cały nasz wydział przemieścił z parteru na dziąstę piętro. A winda nasza w najlepszym przypadku działa raz na miesiąc.

Po tym, jak Polikarp przewidział, że tak powiem, nasz kolektywny los, zaczął specjalizować się w sprawach personalnych. I nigdy się nie omylił. Oto, co razu pewnego powiedział naszemu koleźce Jonetowi:

— Miałem sen, ale niebyst przyjemny... No dobra, licho z tymi przesydanymi...
 — Ależ opowiedz — prosił pobladły Jonet — i tak stracim równowagę ducha.

RODIKA TOT

KŁOPOTY WIDZIAŁ W SNACH

— No, skoro naleyasz — uśmiechnął się smutno Polikarp.
 — Mów — zachęcaliśmy.
 — Widziałem cię w morzu, pośród fal — powiedział Polikarp.
 — Był sztorm i unosiło cię coraz dalej od brzegu... Krzychałeś, ale nie słyszałem co, bo kłipeł zamknęła się nad tobą...
 Jonet uśmiechnął się nerwowo, a po godzinie wzywano go do dyrektora i zaproponowano mu delegację nad morze. Jonet zbladł i odmówił, powołując się na chorobę wątroby. Nad morze pojechał Polikarp.

Po dwóch tygodniach Polikarpowi przysnił się Georgescu. Leżał on na latającym dywanie razem z biurkiem. Leżał i pisał, nie bacząc na wysokość. Nagle zerwał się silny wiatr, dywan zwinął się w rulon, papiery rozleciały się, a Georgescu spadł na ziemię.

No i co o tym sądzić? Nazajutrz wezwano Georgescu i powiadają: pojedzie pan na delegację, bilet na samolot już zamówiony.

Georgescu poczuł — potem nam o tym opowiadał — że dywan, na którym stał w gabinecie dyrektora, zafalował.

— Mam nadzieję, że załatwi pan sprawę — powiedział dyrektor.
 — Postaram się — bąknął Georgescu — jeśli nie będzie wiatru. Dyrektor zauważył, że Georgescu czuje się bardzo zmęczony. I na delegację posłał Polikarpa, który po powrocie został kierownikiem.

Następna w sennych przywidzeniach była ja. Przysniłam mu się w tym momencie, kiedy wchodziłam na górę, po drabinie. A drabina stała się ulicą. Już, już osiągałam szczyt, i w tym momencie drabina zwała się i upadam do otworu kanalizacyjnego, skąd porwał mnie prąd wody. Dodał mnie poniosło nie do szpitala, bo wezwał mnie dyrektor. Jest propozycja — powiada — żeby pani zajęła kierownicze stanowisko.

A ja mam w głowie sen Polikarpa! Jak wpadłam do tynkarka! Nie! Niechaj awansują kogo innego, nie wejść na drabinę, będę ostrożna.

— Nie jestem jeszcze przygotowana — powiadam. — Muszę przygotować sobie grunt.
 Dyrektor zgodził się ze mną i awansował Polikarpa.

A po kilku dniach, kiedy zebrał się, aby wysłuchać kolejnych snów Polikarpa, do pokoju wpadł goniec.
 — Sekretarke dyrektora przemieści do hali maszyn. Siedzi tam i płacze.
 — Za co? — spytał pobladły Polikarp.
 — A za to, że papiała pewnym ludziom, o czym mówiło się w gabinecie dyrektora...

Tłumaczył: L. M.

W LAWINIE INFORMACJI, jaka codziennie atakuje nas ze wszystkich stron za pośrednictwem nie-szczęśliwych „publikatorów” najbardziej wstrząsają małe wiadomości, że w Hucie Katowice zamierzają stworzyć się orkiestrę dętą! Dziś Kadr zbiera zgłoszenia chętnych i sędzić należy, że nie będzie to historycznym gromie brakuвало ułanowanych muzyków-amatorów. Wiadę to wstrząsa prawdziwie, bo jest kolejnym dowodem stabilizacji i normalizacji życia wokół wielkiego kombinatu. Tam, gdzie powstaje orkiestra dęta nie trzeba już dąć w trąby nastrojów świątecznych, niesympkłych.

Orkiestra, wbrew pozorom, ma także wiele wspólnego ze sportem. W pamięci wielu kibiców pozostanie na zawsze, jako element towarzyszący wielkim imprezom sportowym — orkiestra górnicza kopalni „Walenty-Wawel” pod dyktando pana Kozioła, która była obecna na każdym z głównych meczów piłkarskich na Stadionie Śląskim, koncertowała podczas mistrzostw Europy czy świata w katowickiej hali Ronda. Wszędzie tam, gdzie działy się rzeczy w sporcie istotne, świąteczne. Zrosła się ta orkiestra ze sportem, była jednym z symboli wielkiego widowiska, tworzyła nastrojów święta.

Powstaje orkiestra dęta przy Hucie Katowice. Może nie wypadła wiązka z nią nadziei wiejskich, niż pragnienie stworzenia kółka muzycznych ludzi, szukających rozrywki i relaksu po pracy przy pomocy dmuchania w metalowe „rury”. Mam jednak ciche marzenie, że gdy powstanie orkiestra — bliżej będzie do wielkiego sportu!

O SPORCIE? O SPORCIE?

Orkiestra i sport — temat, wbrew pozorom, aktualny. Rozpoczęła się już piłkarska liga. Na wielu stadionach powitały piłkarzy i — przede wszystkim — kibiców, właśnie zespoły muzyczne; orkiestry, które każdej inauguracji „ligowego koleśka” nadawały blasku. Po raz pierwszy w Polsce wystartował „najdoskonalszy wynalazek w historii sportu” (tak nazywano właśnie ligę) przed 50 laty. Od początku wzbudziła zaciekłe kontrowersje. Angielski pomysł od razu przyjął się w kraju, a najlepsza drużyna owych czasów — Cracovia — odmówiła nawet uczestniczenia w zawodach ligowych! Dziś po 50 latach nie ma już wyobraźni sobie codzienności sportu bez ligowej rywalizacji piłkarzy, a Cracovia, która po roku zrezygnowała z oporu, dzisiaj może tylko marzyć, aby grać w lidze, w gronie najlepszych zespołów.

Przez 50 lat, niemal bez przerwy jeśli nie liczyć lot wojny, gra liga. Z nieustannym powodzeniem. Kiedy zaś zagra hutnicza orkiestra na ligowym meczu „naszego” zespołu!

(gigur)



No proszę, wystarczył trochę deszczu, a mieszkańcy osiedla Hutników w Galanogu muszą przed wejściem do domu myć buty i nogi. Biło jest niepoprawne.



ZE WZGLEDU na bardzo korzystny wpływ tych figur na samopoczucie przedwiosenne, powtarzamy (z małą modyfikacją) ćwiczenie II naszej gimnastyki:

STAJEMY DĘBA, ruszamy z posad i bierzemy azymut. Ponownie chwytamy się za boki i przeglinamy pałę. W krytycznym momencie puszczamy

GIMNASTYKA PORANNA

oko i trafiamy w sędno. Znowu odwracamy kota ogonem. Następnie bierzemy ślub, wiążemy koniec z końcem i dajemy nogę. Teraz dajemy drugą nogę, stawiamy pasjans i stajemy okoniem. Podnosimy wzrok, stawiamy tezę i puszczamy w obieg. Robimy wrażeń, następnie, stając okoniem, podnosimy „Głos”.

Jest godzina 5.45. Łączymy się z Warszawą.

PO ZAŁATWIENIU „formalności” (jak zwykli byli nazywać te rzeczy ku uciesze kolegów), inspektor Franciszek w ciągu kilku dosłownie minut dotarł do swego „kochanego masserattiego” i zasiadł wygodnie za rajdową nieco w stylu kierownika. No, wio stary — powiedział pieszczołtliwie — za pół godziny musimy być w komisariacie. „Masseratti” go nie zawiódł. Jak zwykle.

— Cześć chłopcy! — powiedział do pięknie wygolonych i jeszcze pięknie ubranych kolegów. — Znowu banda Leona?
 — Panie inspektorze...
 — Wszystko wiem, widziałem się z ofiara. Wy-

DALEKO OD SZOSY

braćcie sobie, że wszyscy obiecali jej małżeństwo. Przecież nawet ja bym na to nie wpadł.

— O niczym nie wiemy, panie inspektorze — odparli zdziwieni tym wszystkim „chłopcy”. — Dzwoniliśmy do pana, bo w telewizyjnym „Trybunale wyobraźni” sądzić mają kryminal...
 — Bez głupich żartów, chłopcy...
 — Mamy informację z pierwszej reki...
 — No, jeśli z pierwszej, to jadę tam natychmiast. Banda Leona musi poczekać. Musi. (CDN)

MŁODA, przystojna blondynka, dość samodzielna, z instynktem opiekunym — pozna starszego pana z samochodem, mieszkaniec i oszczędności. Najchętniej chorego na serce. Cel matrymonialny.

ANONSE-NSY

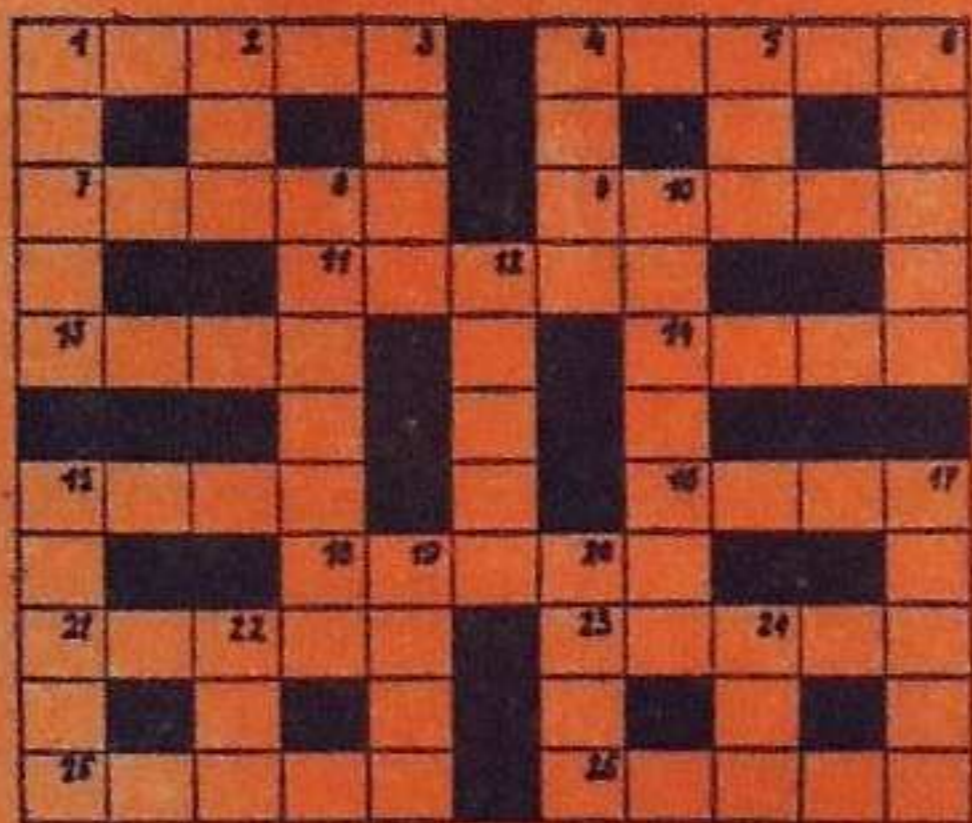
Z SOBIE tylko znanych powodów sprzedam wszystko, co mam. Oferuję w godzinach od 15 do 17, koło „budki” WPK przed wiadom do buty. Ceny przestępne.

KALAMBURRY

Mysz raz — skrycie
 Akurat pałala — cynk
 Pakątny — durna
 Kołu kodem data:
 Jest tarciela
 Z salami krzy skorył
 Telegram był od razu:
 Je to...

Byłoby — na pewno.
 W operze bezcelek.
 Kto? Z nicją taka.
 Szyja pne.
 Na Krocie.

Wśród autorów prawdziwych rozwiązań rozlosowane zostaną dwie pary męskich skarpetek. W kolorze bardo. Stan b. dobry.



KRZYŻÓWKA DLA NIETYPOWYCH

TYM RAZEM nasza krzyżówka dla nietypowych będzie jeszcze trochę bardziej nietypowa niż dotychczas. Podajemy bowiem pełne rozwiązanie krzyżówki, a zadaniem Czytelników jest ułożenie oznaczonych do podanych w rozwiązaniu hasel. Wśród autorów najbardziej dowcipnych, tak dowcipnych, znaczeń wyrazów rozlosujemy nagrody książkowe ufundowane przez Spółkę. Serdecznie zapraszamy, czekamy na odpowiedzi.

Rozwiązanie: POZIOMO — blofo, plusk, rampa, plana, arkan, kadr, sącz, łarw, alok, akron, Warna, stado, rumak, dziwa; PIONOWO — barak, osm, agar, papa, ura, klacz, parawan, instant, katar, lewar, krowa, kark, osad, rum, Aml.

Rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru ze zrozumiałych względów zamieszcimy w terminie późniejszym.

DO CZYTANIA

Listy należy pisać czysto, bez błędów, bez skreśleń i poprawek, atramentem lub długopisem. Do rodziny i bliskich znajomych można ostatecznie napisać ółwkiem, natomiast do władz należy pisać wyłącznie atramentem.

KATARZYNA WOLSKA, EDMUND SPIRYDOWICZ. Listy, podania, pisma urzędowe. LSW. Warszawa 1974. Dwa zdania ze strony 31. W numerze następnym — dwa zdania ze strony 48.

Z LEKTUR DO PODUSZKI

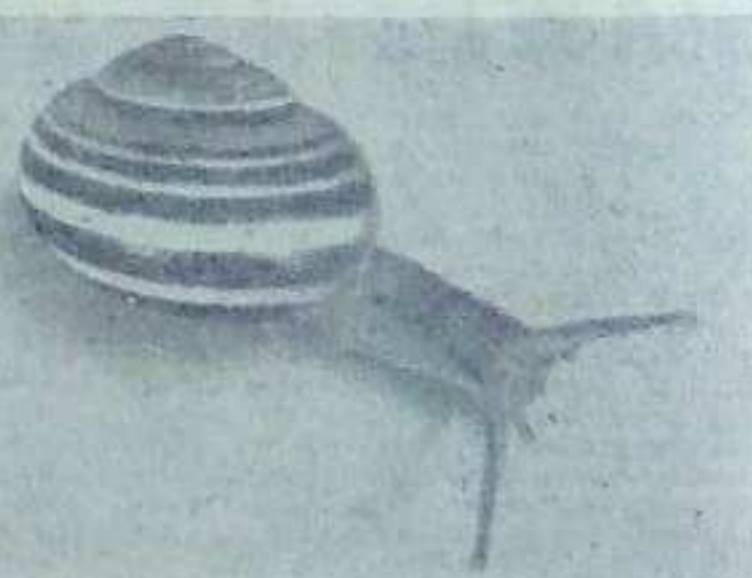
PRYK LEON KAZIMIERZ, prof. Jak uniknąć przejęcezeń? Poradnik językowy dla amatorów. Nakładem Wydawnictwa Reklamowego TVP. Warszawa — Kraków — Katowice 1977. Stron 336. Liczne przykłady i pouczenia.

Dlaczego nie należy bić większego. Wydanie drugie, uzupełnione i poprawione zgodnie ze wskazaniami. Nakładem Instytutu Ochrony Srodowiska. 1977. Stron 160. Cena bez zmian.
 KADUK FRANCISZEK. Jakim prawem pan się wtrąca, panie doktorze? Powieść obyczajowa z życia młot wszystkich. Nakładem Wydawnictwa „Blaski i Cienie”. 1977. Stron 628. Cena 117 + 3 zł na NFOZ.

WIELU SĄDZI, że dowcip wymaga towarzysztwa. Śmiejąc się przed lustrem, człowiek wygląda jak skóńcany idiota — twierdzą. Małpie stworzenie niepełna rozum. Po drugie w dowcipie jest pewna pogrzebana. Pies andaluzyjski i kulturotwórca. Dowcip podsyca w ludziach instynkt społeczny. Dowcip ich wiąże i uczy kultury. Dowcip to niewyczerpane źródło towarzyskiej elegancji i doczesnego optymizmu. Dowcip to niszcząca nuda wyobraźnia. Bez świadków i bez cudzego szalenstwa dowcip jest niczym. Ironicznym zerem. Zdegenerowana satyra. Anonimowym nikiforem. Bo z czego tu się śmiać, gdy nie ma z kogo? I na co się śmiać?... Otóż to. Na samą myśl be-

TRAKTAT O DOWCIPIE

wiem. Jeżeli śmiejemy się sami — na samą myśl tylko i na samym marginesie jedynie — wówczas możemy śmiać się ze wszystkiego. Szeroko, bezgranicznie, absolutnie, totalnie i dosłownie. Na pohybel i na zapas. Na psa urok i na wieki wieków. Amen, naturalment. Totel polecamy ten śmiech. Indywidualny i odosobniony. Nie bądźmy typowymi smutasami. Bezprecedensowymi. (edn)



SPOŁKA, chcąc być na bieżąco z aktualnymi problemami naszego codziennego życia, postanowiła od czasu do czasu przyznać „Order Ślimaka”. Każdorazowo w tym miejscu Strony Ostatniej, niejako w jej ogonie, umieszczane będziemy reprodukcje Orderu, a pod nim tych, którzy zostaną Orderem „odznaczeni”. Największą szansę na zostanie „kawalerem Orderu” mają, jak się łatwo domyślić — Ci, którzy różne sprawy załatwiają „po swojemu”, a nie tak, jak wymagałby tego zdrowy rozsądek. Ociągającym też się należy uznanie. Za odwagę po prostu.